Nr. 2 Kraków, niedziela 3 stycznia 1932 Należytość pocztowa opłacona gotówką
Rocznik XLI

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja:
Kraków
ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów:
NAPRZOD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50

Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 50 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

Rok 1932

W dniu Nowego Roku wszyscy, jakby się zmówili, życzyli sobie lepszego niż miniony roku. Co znaczy lepszego? Każdy wedle swego położenia inaczej to słowo pojmuje: robotnik w pracy życzy sobie, aby jej nie stracił; bezrobotny życzy sobie, aby przestał być przedmiotem litości i dobroczynnych wyczynów a mógł wrócić do swego sposobu zarobkowania; kupcy i przemysłowcy życzą sobie pomyślniejszej konjunktury, urzędnicy pragną, aby ustały redukcje i zniżki płac a oddano im zabrane itd. itd. Każdy stan ma jakieś życzenia, a wszystkie zgodne są w tem, aby rok zaczynający się był lepszy od minionego.

Czy te życzenie i nadzieje opierają się na naturalnej ludzkiej ufności czy mają jakąś trwalszą podstawę? Wiedzą wszyscy, że panujące obecnie zło, nazwane przesileniem gospodarczem, nie przyszło ani nagle ani nie jest elementarnem wydarzeniem, wobec którego mądrość ludzka jest bezsilną. Kształtowało się ono miesiącami i latami; było dziełem rąk ludzkich i winą pewnych ludzi, którzy panują nad stosunkami — naturalną więc jest rzeczą, że ręce ludzkie powinnyby i mogłyby zło naprawić, stosunki powinnyby i mogłyby przez tychsamych ludzi być zmienione na lepsze. Dziś ludzie nie dają sobie wmówić, że bieda jest karą za grzechy i że pokutą można zło odczynić — wyższa siła nie rządzi światem, stosunki gospodarcze są wynikiem ludzkich błędów a także ludzkiej złości czy ludzkiego nierozumienia.

Widzimy to na codziennych prawie przykładach. Zbierają się ludzie na konferencje; omawiają stosunki na różne sposoby, każdy za leca inną metodę najlepszą, jego zdaniem, do spowodowania zmiany. Jedni mówią: znieść reparacje a zdejmie się zmorę z Europy; drudzy mówią: niech Ameryka skreśli długi a zaraz będzie lepiej; inni bają o winie nadprodukcji i spadku konsumcji — ilu ludzi względnie ile państw, tyle zdań — na jedno lekarstwo nie mogą się zgodzić, a tymczasem chory umiera na wycieńczenie organizmu. Powoli się to robi i powoli się też umiera.

Bo czemże jest obecne położenie, jeżeli nie powolnem konaniem? Czy można nazwać życiem to wegetowanie miljonów bezrobotnych, ten lęk przed protestami i egzekucjami, tę rozpacz na widok niepewnego jutra u tych, którzy jeszcze jako tako utrzymują się na powierzchni? Takiem było życie w roku ubiegłym, takiego się boją i w zaczynającym się — powszechne i równe powątpiewanie, czy będzie inaczej tj. lepiej. Bo, powiadają zastanawiający się, jak może przyjść lepiej, kiedy się nic nie robi, aby przyszło? U nas w Polsce nowy rok zaczął się od ogłoszenia szeregu nowych podatków i od dalszego zaciśnięcia możliwości wymiany towarów z innemi narodami — czy to ma i może być zapoczątkowaniem polepszenia?

Możnaby się śmiało założyć, że jak Polska długa i szeroka, niema w niej optymistów, którzyby z czystem sumieniem mogli powiedzieć, że rok 1932 będzie lepszy, a już wcale nie byliby w stanie uzasadnić takiego poglądu czy takiego wyczucia. Gdzież bowiem dane po temu, gdzie ślad roboty, która mogłaby stworzyć jaśniejsze horyzonty? Rządzący nami mają wiele kłopotów, ale wygląda tak, że największe i najbardziej rozpowszechnione nie należą do tych, które im spędzają sen z powiek. Front gospodarczy — o, tyle się o nim mówi i pisze, tak często obrabia się go na Radzie ministrów i w innych środowiskach urzędowych — koniec tych „prac" jest taki, że samo państwo coraz trudniej wiąże koniec z końcem, obywatele zaś są stałe przedmiotem wyzysku, wyciskania nowych danin, nie przedmiotem opieki i starań ze strony tych, których urząd i pobory ku tej stronie powinnyby napędzać.

Jeżeli się wierzy i ciągle powtarza, że Polska ma taki stan, w jakim jest cały świat; że nasza pomyślność czy niepomyślność związana jest nierozerwalnie z takim stanem na całym świecie — skądże pretensja do nich, aby specjalnie coś robili, żeby uprzedzali poprawę, zanim ona ukaże się gdzieindziej? Jesteśmy cząstką Europy czy świata i, chcemy czy nie chcemy, musimy podzielić jego losy. A zresztą, powiadają, czy w Niemczech jest lepiej, czy Anglja niema swoich kłopotów, czy nawet Ameryka nie odczuwa dotkliwie przesilenia? Bądźmy zatem cierpliwi i nie stękajmy nad specjalną polską biedą, bo jest ona międzynarodową, odczuwają ją wszyscy i wszędzie.

Jeżeli w ten sposób będziemy traktowali najbliższą, w tym roku, przyszłość, nie mamy nic do czynienia, jak — czekać. Co znaczy w życiu narodów jeden krok, co znaczy dla ludzkości jedno pokolenie? Człowiek jest trwalszy od żelaza; wytrzyma niejeden cios, od którego inne stworzenie dawno zginęłoby — przeżyliśmy kilka lat ciężkich, przeżyjemy jeszcze jeden czy więcej. Tyle każą nam wierzyć, tyle się spodziewać od roku 1932.

Czas odnowić przedpłatę na styczeń

Nieznany dłużnik

Co pewien czas ogłasza Bratnia Pomoc Studentow Uniw. Jag. w gazetach listę dawnych swych dłużników, których adresów mimo wszelkich starań nie podobna wynaleźć. Są to zazwyczaj osoby najzupełniej w społeczeństwie nieznane, nie zajmujące żadnego stanowiska, niewiadome z miejsca pobytu. W „Il. Kurjerze Codz." noworocznym ogłosił Bratniak listę XVI, prosząc publiczność o podanie adresów wymienionych osób. Na tej liście czytam wśród nazwisk nieznanych dłużników: **ZARZYCKI FERDYNAND, STUD. FILOZOFJI W R. 1908.** Podaję zatem Bratniej Pomocy jego obecny adres:

GEN. FERDYNAND ZARZYCKI, MINISTER HANDLU I PRZEMYSŁU, WARSZAWA.

Nawet nie dziwię się, że p. Ferd. Zarzyckiego poszukuje się anonsem w „Kurjerku". Dziwiłbym się, gdyby np. jakiś Francuz nie znał karjery swego ministra handlu p. Flandin. Ale skąd u nas można wpaść na to, że b. suplent tarnowski od łaciny i greki powołany jest na opiekuna polskiego handlu i przemysłu w dobie strasznego kryzysu?

Sądzę zresztą, że kryzys nie przeszkodzi p. generałowi i ministrowi spłacić z nawiązką Bratniej Pomocy długu, zaciągniętego za studenckich czasów.

Czytelnik „Naprzodu".

TOWARZYSZE I TOWARZYSZKI!

W środę 6 stycznia o godzinie 10 przedpołudniem odbędzie się w sali Domu Robotniczego (ul. Dunajewskiego 5 II p.)

dalszy ciąg dorocznego zebrania partyjnego

Na porządku dziennym **referat o sytuacji politycznej** (wygłosi tow. poseł **Zygmunt Żuławski**), oraz dyskusja.

Wstęp mają wszyscy towarzysze i towarzyszki, członkowie organizacji krakowskiej, opłacający podatek partyjny, za okazaniem legitymacji partyjnej.

Za Egzekutywę OKR PPS Kraków-miasto:
Przewodniczący **Zygmunt Żuławski.**
Sekretarz **Wiesław Wohnout.**

Sąd okręgowy w Krakowie, Wydział IV Karny. Dnia 31 grudnia 1931 r. IV Pr. 153/31. Sąd okręgowy w Krakowie, Wydział IV Karny, na posiedzeniu niejawnem w dniu dzisiejszym po wysłuchaniu wniosku Prokuratora Sądu okręgowego w Krakowie wydał następujące postanowienie: — I. Zatwierdza się po myśli §§ 489, 493 austrj. proc. karnej zarządzoną i wykonaną przez Starostwo grodzkie w Krakowie dnia 30 grudnia 1931 r. konfiskatę czasopisma „Naprzód" Nr. 299 z daty 30-go grudnia 1931 r. z powodu treści artykułu, zamieszczonego na stronie 8 pod tytułem „Proces brzeski" w ustępie od słowa „bezprawne" do słowa „oprawców", albowiem treść tego ustępu zawiera znamiona występku z § 300 uk. — II. Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższego artykułu, a zakaz ten ma być ogłoszony w przepisanej formie w najbliższym numerze czasopisma „Naprzód" i w Dzienniku urzędowym. — III. Cały nakład skonfiskowanego druku ma być zniszczony. Przewodniczący: Dr. Hubl wr. wiceprezes Sądu okręgowego. Protokolant: Kłodziński wr.

Punkt widzenia p. Matuszewskiego

Nie od dziś wiadomo, że b. kierownik ministerstwa skarbu a obecnie główny publicysta centralnego organu sanacji p. Ignacy Matuszewski potrafi „pięknie“ mówić i szeroko pisać. Jest to, jak na ministra i publicystę wyszłego z dyplomacji rzecz nawet dość dziwna, gdyż dyplomacja podobno jest sztuką milczenia czy przemilczania.

Więc p. Matuszewski napisał długi artykuł do noworocznego nru „IKC.“. Śmieszna rzecz: na łamach pisma, które ustawicznie wojuje z rzekomo panoszącym się u nas etatyzmem, umieszcza się artykuł, który — coprawda, w niezupełnie jasnych zwrotach — zaprzecza, jakoby w Polsce był etatyzm, jeśli się za taki nie chce uważać — wedle wyrażenia p. Matuszewskiego — spraw drobnych, drugorzędnego znaczenia.

Nie o to jednak nam chodzi, nie takie czy inne negowanie i równoczesne potwierdzenie istnienia i potrzeby etatyzmu jest charakterystycznem dla artykułu p. Matuszewskiego. Trzeba — aby użyć wyrażenia p. Cata — mieć zdrowy żołądek i wolną od innych kłopotów głowę, aby się przebić przez gąszcz twierdzeń, niedomówień, przykładów itd., od jakich ten artykuł się roi. Nam chodzi — gdyśmy nareszcie szczęśliwie dobili do końca — o to właśnie zakończenie, które ma, powinno być ujęciem w syntezę długich wywodów autora. Czytamy tam, że kraj ani rządy nie mają sobie wiele do wypomnienia (co do ingerencji państwa na bieg życia gospodarczego), że nie ograniczyliśmy jak wiele innych państw swobodnego ruchu kapitałów, że ograniczyliśmy wprawdzie ruch towarów, ale jako odwet, lecz — tu cytujemy dosłownie —

> „aby tak było, należało przez długie lata zachować **umiar w polityce handlowej i skarbowej**, broniąc słusznych swych interesów, umieć uwzględniać cudze, szukać i znajdować względnie słuszną **równowagę między interesami przemysłu i rolnictwa, pracodawcy i pracobiorcy, wytwórcy i spożywcy.** Niewątpliwie i w Polsce popełniano **błędy.** Ale już od dosyć dawna nie popełniono największego i najcięższego — śmiertelnego grzechu uległości wobec politycznej czy gospodarczej — wobec jakiejkolwiek demagogji“.

Nietylko już co zdanie, ale co słowo to przewrócenie rzeczywistości do góry nogami. Umiar w polityce handlowej i skarbowej — tego, szczególnie co do polityki skarbowej, właśnie p. Matuszewski nie powinien, nie ma legitymacji twierdzić. Nie kto inny, jak p. Ignacy Matuszewski jako minister skarbu ułożył i przeprowadził przez Sejm budżet na r. 1931/32, który — zanim jeszcze zaczął być wykonywany — okazał się nierealny. Czy można nazwać umiarem, jeżeli się zrobiło budżet, który sam autor musiał na gwałt obcinać o 400 miljonów, budżet tak amputować, że nazwano to rzeźnią budżetu? Dalej mówi p. M. o równowadze między interesami przemysłu i rolnictwa — co na to powiedzą rolnicy i przemysłowcy? Pierwsi, mniej słusznie, skarżą się na upośledzenie ich interesów; drudzy, z większą słusznością, podnoszą tesame skargi. Kto ma rację? Wszak ślepy widzi, że rządy sanacyjne specjalnie forytują rolnictwo, stwarzają dla niego różne formy kredytu, są względne w ściąganiu podatków itd., podczas gdy przemysł — o ile chodzi o wytwórczość — nie może się poszczycić większemi względami poza — wątpliwa to pomoc — protekcjonalizmem celnym.

Najbardziej drażniącym, aby nie użyć stosowniejszego wyrażenia, jest twierdzenie o „słusznej równowadze między pracodawcą i pracobiorcą“. Ma to niby znaczyć, że sanacja jednaką miłością otacza pp. z Lewiatana i organizacje robotnicze — czy p. Matuszewski może mieć pretensję, aby nawet czytelnik „IKC.“ w to uwierzył? To właśnie jest charakterystycznem — wśród wielu innych — dla sanacji, że jest ona jednostronnie zorjentowaną w kierunku „Lewiatana“, podczas gdy tzw. pracobiorcy, mówmy poprostu: robotnicy, traktowani są jako objekt — akcji dobroczynnej. P. Matuszewskiemu wiadomem jest np., jakie rzeczy dzieją się w całej Polsce z redukcjami robotników — czy w tej dla robotników żywotnej sprawie rząd także szuka i znajduje „słuszną równowagę“?

Na jedno się piszemy wraz z p. Matuszewskim: w Polsce popełniano błędy. O jakie i ile! Popełnia się je dzień w dzień z tą różnicą od innych krajów, że u nas uważają błędy, o ile wogóle do nich się przyznają, za zasługi. Rządy pomajowe czy, jak je nazywają, rządy marszałka Piłsudskiego miałyby popełniać błędy? Biały kruk wśród czołowych figur sanacji może tylko do tego się przyznać i to dopiero wtedy, gdy z czynnej polityki przeszedł do rezerwy. Przypomnięć się godzi, jak p. Matuszewski, broniąc swego budżetu, drwił niemiłosiernie z opozycji, która odkryła błędy w gospodarce finansowej — wtedy do błędów się nie przyznawał; to może robić publicysta sanacyjny ale nie polityk tego obozu.

Bójcie się Boga, nie popełniono — tj. sanacja nie popełniła śmiertelnego grzechu uległości wobec — jakiejkolwiek demagogji, powiada p. Matuszewski. Wobec jakiejkolwiek? Potwierdzamy, że o ile chodzi o opozycję, którą sanacja kwalifikuje jako demagogię, to rzeczywiście żadnej wobec niej uległości nie okazano. Ale, za pozwoleniem, czem jest sanacja sama, jeżeli nie najpospolitszą — w potocznym języku nazywa się to inaczej — demagogją?

Typowy „noworoczny“ artykuł — oto dzieło pióra b. ministra skarbu: wiele słów, dużo błyskotliwych frazesów, ale skąpa treść i w dodatku niezgodna z faktycznym stanem rzeczy. Zaczęło się od zwalczania czy pochwały etatyzmu, a skończyło się na — coprawda, pośredniem — wychwalaniu sanacji.

F

Nowe podatki

—o—

„Dziennik ustaw“ nr. 112 z 31 grudnia ub. r. ogłosił wejście w życie z dniem 1 stycznia br. kilka nowych podatków uchwalonych przez Sejm, a mianowicie

1) podatek od nieruchomości tzw. lokatorski, podwyższający stawki podatkowe z 8 na 12%,

2) dodatek kryzysowy do tego podatku w wysokości 3% od wymiaru podstawowego podatku,

3) podatek od energji elektrycznej w wysokości 10% od wartości zużytej energji z tem, że gminy mają prawo pobierać na swą korzyść 25% od tego podatku,

4) podatek od niektórych zajęć zawodowych (notarjusze i komornicy) wynoszący 3 do 20% od dochodu.

Pozatem ogłoszona została ustawa o obniżeniu podatku przemysłowego (obrotowego). Wedle nowej ustawy podatek ten w wysokości pół % od obrotu opłacać będą przedsiębiorstwa hurtowe i dostawowe, o ile prowadzą prawidłowe księgi handlowe. 1% opłacać będą handle detaliczne, o ile prowadzą prawidłowe księgi handlowe, do tej kategorji należą sklepy spożywcze, samoistne przedsiębiorstwa budowlane, młyny, olejarnie itd. 1½% opłacać będą przedsiębiorstwa spedycyjne i wywozowe oraz **pracownie rzemieślnicze.** Handle komisowe opłacać będą 4% zamiast 5%. Ustawa ta obowiązuje do r. 1937, poczem przewidziane są dalsze zniżki.

„Pokój ludziom dobrej woli“...

PRZED KONFERENCJĄ ROZBROJENIOWĄ

„Siła bojowa Rosji sowieckiej zmusza nas do **forsownego rozwijania potencjonalnych i aktualnych sił militarnych** oraz powinna wywołać dążność do zblokowania się z Europą Środkową. Może przyjść moment, że będziemy pragnęli nie rozbrojenia, **ale pełnego uzbrojenia Niemiec** jako siły, mogącej utrzymać w karbach i zniweczyć bojowe zakusy Rosji sowieckiej.

Władysław Studnicki.

„Słowo“, z 31 XII. 1931.

DR MICHAŁ JANIK

Wystawa „Sztuki“

—o—

(Dokończenie)

Prof. **Jarocki** dał ośm interesujących płócien.

Mamy tam rzeczy, doskonałe w rysunku i kolorycie na tle zimowem, oparte na ulubionych temu artyście motywach z Huculszczyzny. Nie jest to jednak powtarzanie samego siebie, lecz twórcze zdobywanie coraz pełniejszej maestrji. „Portret p. K.“ wykazuje wysokie zalety w realistycznem traktowaniu zarówno osoby portretowanej, jak i szczegółów w otoczeniu, zapewne w pracowni. Nasuwa się mimowoli zestawienie z portretami Sichulskiego. Różnica między dążeniami i środkami malarskiemi u jednego i drugiego artysty jest bardzo wyraźna. Niemniej jest to bardzo dobre dzieło Jarockiego. — Scena rodzajowa „Obfity połów“ uderza prawdą i żywością, a do piękna obrazu przyczynia się niepoślednio przepyszny koloryt wody.

Na osobną uwagę zasługuje „*Złożenie do grobu*“. O ile pamiętam, tego rodzaju tematy religijne, traktowane nie hieratycznie, lecz — żeby tak powiedzieć — modernistycznie, spotykało się już w nowszej sztuce niemieckiej. U nas Fryderyk Pautsch podjął bodaj pierwszy tego rodzaju próbę na wielką skalę w imponującym tryptyku „Ukrzyżowanie“. Modernizowanie tematów religijnych ma niewątpliwie swoje uzasadnienie. Artyści średniowiecza i renesansowi odziewali z całą swobodą osoby w scenach religijnych w stroje sobie współczesne, analogicznie postępowali z architekturą i t. d. Świętość tematu nic na tem nie cierpiała. Dlaczegóż artyści nowocześni mieliby wywoływać przez to zgorszenie? Wszakże tu chodzi przedewszystkiem o stronę duchową, o wywołanie nastroju religijnego, o szczerość uczucia, z jakiem artysta przystępuje do tematu, gdy ma przyoblec w formę swoją wizję wewnętrzną. Jak wywiązał się Jarocki z tego zadania? Trudno dać na to odpowiedź wyczerpującą. W danym wypadku nie można tracić z uwagi samego obserwatora, jego nastroju i usposobienia religijnego, z jakiemi obraz taki ogląda. Mojem zdaniem — Jarocki przezwyciężył szczęśliwie piętrzące się tutaj trudności, przeżył wizję religijną i stworzył dzieło, które, może z drobnemi modyfikacjami, mogłoby być pomieszczone bez zgorszenia w każdej świątyni chrześcijańskiej.

W kilkudziesięciu mniejszych i większych obrazach prof. **Mehoffera** wybija się na pierwszy plan rysunek i charakter dekoracyjny. Technika witrażowa, którą uprawia z takiem mistrzostwem, odbija się jakby mimowoli na tej także jego twórczości, która ma przed sobą inne zadania. Widać to nawet na „Stacjach Krzyżowych“ w ich tak bardzo barwnym i żywym kolorycie i w zamazywaniu jakoby drugorzędnych szczegółów dla tem większego wydobycia zwartych efektów barwnych. Hieratyczny „Chrystus“ nasuwa tę uwagę w jeszcze wyższym stopniu. W bizantyńskiej swojej powadze mógłby być bez trudu przetransportowany na mozaikę lub witraż. Co więcej! Nawet w niektórych portretach, znakomicie zresztą narysowanych, strona dekoracyjna zdaje się brać przewagę i nad realizmem i nad psychologją. Skoro zmysł dekoracyjności przenika tak głęboko niepospolitą twórczość prof. Mehoffera, zbyteczna rozwodzić się nad wysokiemi zaletami jego szkiców witrażowych. Mistrz jest tam bowiem w swoim żywiole. Tem sympatyczniej wpada w oko kilka krajobrazów artysty, zwłaszcza że przy zaletach rysunkowo-malarskich posiadają dużo wdzięku miłej duszy nastrojowości.

Prof. **Weiss** wystawił głównie krajobrazy z południa, kwiaty i owoce. Po malarsku są to rzeczy pierwszorzędne. „Czereśnie“ aż smakują, tak są soczyste. Niepokalany w bieli „Aron“ olśniewa. „Astry“, „Anemony“ i „Róże“ są prześliczne i tak żywe, że chciałoby się ich dotknąć. Z obrazów figuralnych „Dina“ przypomina kolorytem dawniejsze akty profesora. Miłą niespodziankę stanowi „Żniwiarka“, pełna swoistego wyrazu.

Stefan Filipkiewicz dał nową serję krajobrazów tatrzańskich, wykonanych z tą samą pewnością wyboru, spojrzenia i dotknięcia, do jakiej nas przyzwyczaił. Niezwykłym wdziękiem odznaczają się „Róże przy lampie“, użyte trzykrotnie za temat, śliczne w subtelności rysunku, w kolorycie i prawdzie oświetlenia. — P. Stanisław **Podgórski**, dobrze znany z wystaw krakowskich, pokazał tym razem cztery krajobrazy, na których oglądamy rękę dobrego znajomego. Artysta zmienia widoki, lecz trwa w sposobie.

Z grona poza zespołem „Sztuki“ wybija się kilka młodszych talentów. P. **Borysławski**, interesujący poważnie jako grafik, dał obraz olejny „Most“ z dobrze i ciekawie zrobioną wodą. Pyzate „Praczki“ p. **Dadleza**, pomyślane nieźle jako

Przed katastrofą

STATYSTYKA BEZROBOCIA W EUROPIE POWOJENNEJ

Tak osłuchaliśmy się z kwestją bezrobocia, tak spowszedniały wszystkim wciąż zawrotniejsze liczby bezrobotnych w Polsce, w Niemczech, to znów w Anglji czy wreszcie w Ameryce, że ostatecznie tracimy zdolność orjentowania się w tej sprawie, nie umiemy dostrzec coraz szybszym krokiem zbliżającej się katastrofy...

Kto jednak ma odwagę spojrzeć w oczy rzeczywistości, przyjrzeć się uważniej nieubłaganej wymowie cyfr, widzi wyraźnie, że katastrofa ta jest nieunikniona...

Katastrofa ustroju kapitalistycznego!

Trzeba tylko odpowiednio uszeregować zjawiska, zestawić daty i liczby, a wnioski same się narzucą.

Nie mieliśmy dotąd, bo nie mogliśmy mieć nawet, ogólnych, porównawczych cyfr, ilustrujących bezrobocie dzisiaj i przed wojną.

Przedwojenne państwa burżuazyjne nie interesowały się kwestją bezrobocia. W klęsce setek tysięcy swych obywateli nie chciały uznać problemu społecznego — konsekwencji ustroju — troskę o los mrących z głodu miljonów pozostawiając filantropji społeczeństwa.

Doskonałą obojętność dla tej najstraszniejszej z klęsk społecznych współczesności państwa kapitalistyczne posunęły tak daleko, że nie chciały rejestrować nawet rozmiarów zjawiska.

Nie mamy więc ścisłych, całkowitych danych o wielkości bezrobocia przed wojną.

Ale przyszła wojna, a po czteroletnich krwawych zmaganiach, okupionych 10 miljonami zabitych, 20 miljonami rannych i 7 miljonami przedwcześnie zmarłych przyszedł i pokój. Po świecie całym wionęło groźne tchnienie rewolucji, fundamentami państw wstrząsnęły pierwsze dreszcze masowych ruchów społecznych. Rezultatem tych ruchów było m. in. proklamowanie w części XIII Traktatu Wersalskiego nowej Deklaracji Praw Człowieka i Obywatela w postaci Charty Pracy.

Ustalono zasadę, że „praca nie może być uważana za przedmiot handlu", pracę otoczono opieką państwa, a co zatem idzie i sprawa bezrobocia przestała być sprawą prywatną pozbawionych pracy.

Odtąd mamy już względnie ścisłe dane o bezrobociu na świecie.

Atoli w chwili gdy w pałacu Wersalskim rządy podminowanych rewolucją państw świata układały paragrafy Charty Pracy, kwestja bezrobocia nie istniała. Świat po bezprzykładnej w dziejach ludzkości rzezi i wyniszczeniu (z 70 miljonów powołanych pod broń — 12,6 milj. zostało zabitych i zmarło z ran, z 1.000 miljardów dolarów bogactwa narodowego wszystkich krajów świata — 100 miljardów dolarów (10%) pochłonęła wojna) cierpiał dotkliwie na brak rąk do pracy. Triumfowało wówczas hasło: „Wytwarzajmy więcej, wytwarzajmy!"

Ale już od roku 1921 sytuacja poczyna się raptownie zmieniać. Bezrobocie znów rośnie i to w tempie, o jakiem nie miano pojęcia w dawnych czasach.

Statystykę bezrobocia przed wojną prowadziły wyłącznie związki zawodowe. Te dane tylko możemy jedynie porównywać.

Porównanie takie jest stokroć wymowniejsze ponad wszelkie argumenty i dowodzenia.

Weźmy kilka cyfr z przed wojny i z lat powojennych paru najcharakterystyczniejszych krajów świata: Anglji i Niemiec:

W roku 1914 w Anglji przeciętny odsetek bezrobotnych w Zw. Zaw. wynosił 3,3% dziś wynosi 21,5%. Dla Niemiec procenty te wyglądają w roku 1914 — 3,2% w roku 1931 — 32,1%.

W Anglji za cały 27-letni okres dowojenny zaledwie dwukrotnie w roku 1893 i 1908 najwyższy procent bezrobotnych osiągnął najniższy odsetek bezrobocia z okresu powojennego.

Skoro przeglądniemy długie kolumny z roku na rok systematycznie wzrastających liczb bezrobocia — widzimy wyraźnie otwierającą się u ich stóp przepaść.

Toż w roku 1931 bezrobocie po raz pierwszy w Europie przekroczyło zawrotną cyfrę 10 miljonów ludzi... Stanowi to 3% całej ludności, 7% ogółu osób w wieku od lat 20 do 49, 15% wszystkich mężczyzn w tym wieku, a 20% wszystkich zatrudnionych w przemyśle i górnictwie Europy!

Piąta część wszystkich zdolnych do pracy osób w Europie jest dziś bezrobotna! W Niemczech odsetek ten wynosi 34,3%, w Anglji 27,1%, w Austrji 24,7%, w Polsce 22,2%, w Danji 17,3%, w Jugosławji 16,3%, we Włoszech 14,7%, nawet w szczęśliwej Francji 4,9%.

I trzeba pamiętać, że to tylko rejestrowani bezrobotni, bezrobotni, którzy jak w Anglji, Austrji, Belgji, Danji, Holandji i Irladji otrzymują zasiłki... A czy to wszyscy bezrobotni?

* * *

W świetle omawianych liczb staje się dla nas dzisiejsze bezrobocie katastrofą bezprzykładną — stwierdza **Tadeusz Szturm de Strem**, autor **„Bezrobocia w Europie Dzisiejszej"**, nowego wydawnictwa Instytutu Gospodarstwa Społecznego, z którego czerpiemy powyższe dane.

W zwięzłej przedmowie do tej książki **prof. Ludwik Krzywicki** powiada, że „Instytut Gospodarstwa Społecznego nie mógł pozostać widzem obojętnym w stosunku do tak rozległego w skali międzynarodowej niedomagania, jakim jest kryzys obecny", atoli narazie „zajął się tylko jedną jego stroną — rozmiarami klęski".

Otóż należy stwierdzić, że w nowej pracy **Tadeusza Szturm de Sztrema** jest jeszcze coś ponad wymowne zobrazowanie rozmiarów dzisiejszej klęski bezrobocia i wskazanie na nadciągającą szybko katastrofę. W książce tej jest jeszcze coś co zwłaszcza z punktu widzenia zorganizowanego ruchu robotniczego przedstawia ogromną wartość.

Chodzi o nierozerwalny związek, jaki istnieje między zjawiskami bezrobocia, a „niezłamaną dotąd obronną postawą klasy robotniczej w Europie".

„Las sterczących do góry i wyciągniętych po pracę rąk staje się wciąż gęstszym, a same ręce coraz chudsze"... (K. Marx).

Istotnie, mówiąc słowami tegoż **K. Marxa** „ogólna dążność produkcji kapitalistycznej prowadzi nie do zwrostu, lecz do zmniejszenia przeciętnej normalnej płacy zarobkowej", tymczasem „klasa pracująca w Europie powojennej zajęła pozycję zbyt wpływową, nie odpowiadającą tej roli, jaką wyznacza jej gospodarstwo kapitalistyczne..".

W konsekwencji owej wpływowej roli robotnik zdołał wywalczyć sobie ubezpieczenie od bezrobocia i tą drogą niweczyć zgubne skutki działania „naturalnego" kapitalistycznego prawa podaży i popytu na rynku pracy, niejako „usztywnić" t. j. ustabilizować płacę na pewnym poziomie, a więc oderwać jej wahania od zjawiska nadmiaru rąk do pracy, od bezrobocia...

Pogwałcona w ten sposób została kardynalna zasada kapitalistycznego porządku rzeczy, „święte prawo popytu i podaży".

Autor na podstawie szeregu jaskrawych zestawień statystycznych z większości krajów Europy wykazuje ścisłą zależność między kształtowaniem się płac i cen, a bezrobociem. Cytuje słowa świętego oburzenia angielskich ekonomistów burżuazyjnych, którzy ze zgrozą stwierdzają, „że wbrew prawom ekonomicznym poziom płac mógł pozostać niezmienny", że zostało w ten sposób sparaliżowane działanie mechanizmu, który ongi przed wojną drogą obniżania płac likwidował bezrobocie...

Dziś, zgodnie ze wskazaniem **Marxa**, dzięki „solidarnemu współdziałaniu zatrudnionych i znajdujących się bez zajęcia", dzięki istnieniu zwartych organizacyj zawodowych, proces „sterczenia lasu rąk wyciągniętych po pracę", został na pewien czas oddzielony od procesu „chudnięcia rąk" jeszcze zatrudnionych...

Atoli nie należy się łudzić, że w ustroju kapitalistycznym „święte" prawo „popytu i podaży" działać będzie z żelazną konsekwencją, że wcześniej czy później ręce robotnicze chudnąć znowu poczną...

To też tak bardzo na czasie ukazującą się pracę swoją zakańcza **Tadeusz Szturm de Sztrem** znamiennem stwierdzeniem:

„Klasa pracująca musi ulec konieczności działania prawa popytu i podaży, jeśli nie zdoła pchnąć losów świata poza granicę ustroju rządzonego tem prawem".

Pierwszym krokiem ku temu pchnięciu naprzód losów świata jest wzmocnienie węzłów solidarności między tymi, którzy jeszcze pracują, a tymi, którzy już są poza murami swych warsztatów pracy.

* * *

„Bezrobocie w Europie dzisiejszej" jest pierwszą bodaj w Polsce próbą zestawienia globalnych liczb dotyczących bezrobocia w Europie przed i po wojnie. Znajomość tych liczb jest niezbędną dla każdego działacza społecznego. To też w niewielką, a tak bardzo wartościową pracę **T. Szturm de Sztrema** winien się zaopatrzyć każdy. Cena książki wynosi 4 zł. i jest ona do nabycia we wszystkich księgarniach, lub w Instytucie gospodarstwa społecznego w Warszawie, ul. Czerwonego Krzyża 20.

Jotem.

...scena rodzajowa, niepokoją (dolna) pomieszczeniem lewego ucha. Czy nie zachodzi niedokładność w rysunku? Trzy portrety tego artysty, poprawne w wykonaniu, nakazują mu, ażeby stawiał sobie wyższe wymagania. P. **Jabłoński** w obrazie „Na werandzie" popadł w manierę powtarzania samego siebie, co stanowi niebezpieczeństwo dla każdego artysty. Pejzaże p. **Matuszczaka** wskazują na poważne usiłowania, lecz „Lato" ma w sobie za mało lata. Może artysta wybrał niekorzystne oświetlenie.

P. Osostowicz stara się zdobyć tajemnicę ruchu z brawurą i nie bez powodzenia. Dowodzą tego oba obrazy: „Przed cyrkiem" i „Jarmark", naogół dość żywe i barwne. Nie bez zalet jest także „Koń" tego artysty. W ruchu rąk, nachyleniu głowy i naświetleniu wcale dobrze wygląda „Głowa" p. **Süsse-Muszkietowej**. „Portret P. K." **p. Machalskiego** może być uważany za dobrą zapowiedź, jeżeli artysta nie ulęknie się trudu ciągłego pogłębiania swojej sprawności i przeobrażania jej na twórczość. **P. Jaźwiecki** ma niekiedy dobry pomysł i szczęśliwe dotknięcie, ale jest jeszcze za mało sobą.

Mieliśmy niedawno wystawę starej grafiki. Artyści-graficy, którzy obesłali obecną wystawę, mogą przez porównanie sami zrozumieć, ile pracy i talentu wymaga ta sztuka, ażeby choćby tylko kopjować rylcem cudze a dobre obrazy. Cóż dopiero, gdy się chce połączyć w jednej osobie twórcę i rytownika. W każdym razie należy wiedzieć jak najżyczliwiej usiłowania u nas w tym kierunku, bo niwa to mało uprawiana, na której więcej niż bardzo dużo jest jeszcze do zrobienia.

Bezinteresowny interes

CZYLI PODATEK OD „NIEPODLEGŁOŚCI"

Dowódcy różnych oddziałów wojskowych otrzymali przed świętami następujące, nader ciekawe pismo:

Do
Jaśnie Wielmożnego Pana
dowódcy!

Przesyłając Nr. 2-gi czasopisma „Polska Niepodległa", jako szermierza wielkiej Idei wychowania Narodu w duchu Państwowym w myśl szczytnych wskazań Pierwszego Marszałka Polski, powołujemy się na pismo ministerstwa spraw wojskowych L. 2980-14/Wyszk. z daty 11. XII. 1931, w którem p. generał I wiceminister zaleca czasopismo „Polska Niepodległa" do zaprenumerowania przez wszystkie podległe sobie czytelnie oficerskie i podoficerskie.

W myśl tego prosimy JWielmożnego Pana Dowódcę, by raczył łaskawie: a) zaprenumerować „Polskę Niepodległą" dla dowództwa, b) dla czytelń oficerskich i podoficerskich, c) wdrożyć starania w tym kierunku wśród podwładnych pp. oficerów i podoficerów, d) dążyć do rozpowszechnienia pisma na całym podległym terenie, przez zamieszczenie odp. apelu w rozkazie, e) wskazać nam osobę, która stale bylaby w kontakcie z nami, prowadząc propagandę pisma. Druki (blankiety zamówieniowe) każdocześnie w żądanej ilości wyślemy.

Ufając, że Idea głoszona przez nas, wyda także i na podległym JWPanu Dowódcy terenie pomyślne rezultaty, znajdując żywe poparcie i pomoc, prosimy o łaskawe rychłe doniesienie nam o wyniku naszej prośby i wdrożonych cennych starań.

Ze swej strony oddajemy JWPanu Dowódcy do łaskawej dyspozycji łamy naszego czasopisma, wyrażając gotowość zamieszczenia w niem bezinteresownie wszelkich artykułów, zdjęć fot. i ogłoszeń urzędowych, nadesłanych nam przez JWPana Dowódcę.

Dziękując zgóry za pomoc i współpracę dla ożywiającej Naród i Wojsko Polskie Idei łączymy wyrazy wysokiego poważania

Redakcja i Administracja Czasopisma
„Polska Niepodległa".

Jak widać, pomysłowi specjaliści od niepodległości bardzo szeroko zrozumieli polecenie p. generała Fabrycego. Nietylko czytelnie wojskowe, ale także poszczególni oficerowie i podoficerowie mają płacić za „wychowanie Narodu w duchu państwowym w myśl szczytnych wskazań". Ba, cały „podległy teren" musi prenumerować protegowane czasopismo i to na — „apel w rozkazie".

Wzamian za to „JWPanowie Dowódcy" będą mieli „do łaskawej dyspozycji łamy czasopisma" zupełnie „bezinteresownie".

Ta „bezinteresowność" sprytnych wydawców to już zbyt gruby kawał.

Może p. generał Fabrycy zainteresuje się tem, w jaki to sposób nadużywa się jego autorytetu do „bezinteresownych" interesów?

Proces polityczny

W DOBIE KONSTANTEGO I NOWOSILCOWA

W poprzedniem sprawozdaniu z procesu brzeskiego podaliśmy, iż obrońca Jarosz przypomniał proces polityczny z r. 1828, który się toczył w Warszawie w dzisiejszym gmachu Sądu Najwyższego. Podamy tu urywek z obszerniejszej relacji, zawierającej i zacytowany przez mec. Jarosza wyjątek z Mochnackiego:

„W lutym 1826 r. porwano ludzi w Warszawie, uwięziono ich i potem zupełnie izolowano u Karmelitów. Jak powiada Mochnacki w swojej historji listopadowego powstania: „przez cały rok trwała inkwizycja pod wpływem musu administracyjnego z pogwałceniem wszelkich form zastrzeżonych prawem. Hulał ks. Konstanty, hulał Nowosilcow, wszystko rozbijało się zupełnie o jednego człowieka, sprytnego jak wąż, chytrego jak lis, spokojnego jak marmur, Lubeckiego, który pokrzyżował ich plany i nie dopuścił do sądu. Śledztwo trwało zgórą rok. Śledztwo prowadziło dwóch referendarzy — Grabowski i Rautenstrauch. Rok trwało to śledztwo, a potem przyszedł sąd sejmowy (pod prezesurą Piotra Bielińskiego) i uniewinnił oskarżonych od zarzutu zbrodni stanu jednogłośnie, wbrew jednej kresce jenerała hr. Wincentego Krasińskiego, który głosował za skazaniem, za karą śmierci. Za to stanowisko ojca, Wincentego Krasińskiego przez całe życie pokutował jego syn Zygmunt, któremu wymawiano niecny czyn ojca".

Nowe rugi w wojsku

Ostatni „Dziennik Personalny M. S. Wojsk." Nr. 14, który ukazał się dn. 23. XII. 1931 r. zawiera nową transzę oficerów, przeniesionych na emeryturę i do dyspozycji dowódców O. K.

W stan spoczynku przeniesiono: 1 generała, 21 pułkowników i podpułkowników, 27 majorów, 28 kapitanów i 35 poruczników.

W tej liczbie spotykamy m. in. nazwiska: generała Waraksiewicza, dowódcy brygady kawalerji w Suwałkach; płk. Wrzalińskiego, dowódcy 30 dywizji piechoty; płk. Gałuszczyńskiego, szefa artylerji O. K. IX; płk. Dunin-Wolskiego, twórcy polskiej artylerji konnej i znakomitej historji powstania listopadowego.

Do dyspozycji zostało oddanych: 14 pułkowników i podpułkowników, 21 majorów, 48 kapitanów i 29 poruczników.

Wśród nich znajduje się paru dowódców pułków kawalerji i artylerji oraz popularni i znani na torach krajowych i zagranicznych jeźdźcy, mjr. Toczek i kpt. Bylczyński.

Przy sposobności przypominamy, że na początku r. 1931, na skutek poruszenia w korpusie oficerskim, wywołanego podobnemi przeniesieniami do dyspozycji, szef biura personalnego M. S. Wojsk., płk. Hulewicz polecił wszystkim dowódcom uspokoić oficerów i zapewnić ich, że akcja przenoszenia do dyspozycji została ukończona i że w przyszłości nie przewiduje się jej wznowienia.

Widocznie jednak w ciągu roku zaszła zmiana w poglądach czynników decydujących i dlatego mamy nową transzę emerytów wojskowych.

Wiadomości polityczne

—o—

RADJOWA MOWA HINDENBURGA PRZERYWANA PRZEZ KOMUNISTÓW

Na Sylwestra wygłosił prezydent Hindenburg przez radjo mowę do całego świata, w której wskazał, że jako prezydent i stary człowiek przeżył wielki rozdział historji niemieckiej, skąd przyszedł do przekonania, że ma prawo w ostatnim dniu roku wypowiedzieć kilka słów nadziei i pociechy. Hindenburg, nawiązując do zwycięstwa pod Tannenbergiem we wrześniu 1914, wyraził nadzieję, że Niemcy przezwyciężą trudności i że dla całego świata przyjdzie lepsze jutro.

Podczas tego przemówienia dały się zauważyć próby przeszkadzania jej, widocznie zapomocą włączenia się w tajemniczy sposób do fal eteru. Na linji prowadzącej ze stacji nadawczej w Königswusterhausen odezwały się nagle podczas przemówienia Hindenburga szmery, potem okrzyki: niech żyje Moskwa! i inne niezrozumiałe głosy. To wmieszanie się, jak zapewniają, było słychać tylko w Niemczech, podczas gdy w Anglji i w Ameryce zupełnie go nie zauważono. Policja wdrożyła poszukiwania za, jak przypuszczają, tajną stacją nadawczą w rękach komunistów.

WICEKRÓL INDYJ UPOMINA GANDHIEGO

Wicekról Indyj lord Willingdon wysłał do Gandhiego urzędowe ostrzeżenie, upominające jego i innych członków kongresu, aby nie podjęli znowu rewolucyjnej działalności w Indjach. W czasie — pisze wicekról — gdy rząd wszedł na drogę reformy ustroju Indyj, nie wolno przeszkadzać w tej pracy przez podjęcie hasła nieposłuszeństwa. Wicekról zapowiada surowe zarządzenia i równocześnie wyraża nadzieję, że Gandhi i jego zwolennicy w ostatniej chwili zmienią swe stanowisko i poprą usiłowania rządu. Dotychczas Gandhiemu udało się powstrzymać nieprzejednanych od rewolucyjnych kroków. Komitet wykonawczy jego partji postanowił zbadać politykę rządu oraz punkta sporne między nacjonalistami a policją, zanim wyda hasło do nowej walki.

Z życia robotniczego

—o—

KATASTROFALNA SYTUACJA NA GÓRNYM ŚLĄSKU

Z Katowic donoszą, że z dniem 31 stycznia br. zostały wypowiedziane tabele pracy przez związek pracodawców przetwórczego przemysłu metalowego i związek pracodawców przemysłu budowlanego. Pozatem związek pracodawców przemysłu górniczo-hutniczego wypowiedział na dzień 31 marca 1932 r. umowę taryfową pracownikom umysłowym z lipca 1930 r.

Od października b. r. wpłynęło do komisarza demobilizacyjnego kilka wniosków o zezwolenie na redukcję w przemyśle śląskim około 1240 urzędników. Pertraktacje w tych sprawach toczą się już od kilku dni.

Pracodawcy zamierzają wypowiedzieć stosunek służbowy tym pracownikom umysłowym, na których redukcję obecnie nie zezwolił komisarz demobilizacyjny. W związku z tem panuje wśród urzędników ciężkiego przemysłu ogólne przygnębienie.

Magistrat Królewskiej Huty wprowadza od 1 stycznia świętówki dla robotników komunalnych.

Od dnia 1 kwietnia r. b. woj. Grażyński projektuje dalszą obniżkę płac urzędników wojewódzkich o 20 procent.

Zw. pracodawców przemysłu tartacznego i handlu drzewnego wypowiedział robotnikom umowę zbiorową od dnia 1 stycznia — celem przeprowadzenia obniżki płac.

Tow. AEG w Katowicach wprowadza w swych zakładach skrócony czas pracy (6 godzin dziennie) celem 12,5 proc. obniżki płac.

Dyrekcja huty „Pokój" przeprowadziła redukcję wśród personalu urzędniczego.

Dyrekcja kopalni „Florentyna" zredukowała 170 robotników.

Kopalnie „Aleksander I" i „Kleofas" mają ulec zamknięciu.

TUR

TEATR TUR

W niedzielę 3 stycznia w teatrze TUR odegrana zostanie kapitalna farsa w 3 aktach Stefana Turskiego

„ORDYNANS W ZALOTACH".

Podczas antraktów orkiestra org. mł. TUR wykona szereg utworów koncertowych. Bilety w cenie od 50 gr. do 1'50 zł. z dodatkiem 10 gr. za garderobę w przedsprzedaży w sekretarjacie TUR, a w dzień przedstawienia od 5 godziny przy kasie teatru TUR, ul. Dunajewskiego 5. Początek przedstawienia o godz. 6 wiecz.

KINO MUZEUM DLA TUR

W niedzielę 3 stycznia wyświetla kino Muzeum dla TUR przy ul. Smoleńsk o godz. 7 wieczór wspaniały film pt.

„ROBINSON KRUZOE".

Dwie serje razem. Druga pt. **„Potomkowie rozbitków hiszpańskich"**, dalszy ciąg Robinsona Kruzoe. Ponadto wesoła komedja. — Bilety w cenie 1 zł., 80 gr., 40 gr. — do nabycia w sekretarjacie TUR, a w dzień przedstawienia od 3 popoł. w kinie Muzeum.

KLUB DYSKUSYJNY TUR

Z powodu przypadającego we środę święta odbędzie się **we wtorek 5 stycznia punktualnie o godzinie 7 wiecz.** IX zebranie Klubu dyskusyjnego TUR z dyskusją nad referatem **tow. dra Romualda Szumskiego** n. t.: „Światła i cienie rządów koalicyjnych". Do dyskusji zapisanych jest już 6 towarzyszów. Wstęp wolny dla członków PPS, TUR, Bundu, Zebranie w sali Zw. zaw. dozorców. ul. Dunajewskiego 5 II p. Zaproszenia wydaje sekretarjat TUR.

KRONIKA

—o—

MRÓZ. Od kilku dni panuje w Krakowie piękna pogoda. Wczoraj rano termometr wskazywał — 6 stopni C. Tory ślizgawkowe pełne są amatorów sportu łyżwiarskiego.

NOWY ZEGAR NA GMACHU GŁÓWNEJ POCZTY. Na będącym na ukończeniu nadbudowanym gmachu głównej poczty w Krakowie umieszczono na wieży nową tarczę zegarową. Wkrótce po zmontowaniu maszynerji zegarowej zegar będzie uruchomiony.

Z MUZEUM NARODOWEGO. Wystawa prywatnej kolekcji dawnych dywanów anatolskich (XVI—XIX wieku), urządzona w lokalu wystawy sztuki japońskiej w domu z fundacji Szolayskich (ul. Szczepańska 11 I p.) spotkała się z uznaniem znawców i zwiedzającej publiczności, czego dowodem wzmożona frekwencja. Dywany anatolskie wystawione będą jeszcze tylko do 6 bm. włącznie. Przez ten czas wystawa otwartą będzie codziennie od 10—2. Wstęp 1 zł.

ZBIÓRKA „SYLWESTROWA" NA POGOTOWIE RATUNKOWE. Przez cały czwartek odbywała się w Krakowie tradycyjna zbiórka „Sylwestrowa" na cele pogotowie ratunkowego. Kilkudziesięciu medyków z opaskami z białym krzyżem na rękach uwijało się po ulicach miasta, lokalach restauracyjnych i kawiarnianych oraz widowiskowych, kwestując na rzecz tej tak humanitarnej a zasłużonej instytucji. Publiczność naogół bardzo życzliwie odnosiła się do „kwestarzy", wkładając do puszek mniejsze lub większe kwoty. Ogółem zebrano zgórą 3000 zł., aczkolwiek ostatecznego obliczenia jeszcze nie przeprowadzono.

KONSUL NIEMIECKI W KRAKOWIE PRZENIESIONY DO BERLINA. Jak się dowiadujemy, konsul niemiecki w Krakowie p. Gustaw Rödiger został przeniesiony na stanowisko szefa oddziału handlowego w ministerstwie spraw zagranicznych w Berlinie. P. Rödiger kierował placówką konsularną w Krakowie przez 4 lata.

KURSY W MUZEUM PRZEMYSŁOWEM. Dyrekcja miejskiego Muzeum przemysłowego do dnia 5 stycznia przyjmuje zgłoszenia na kursy: obsługi maszyn parowych, kroju krawiectwa męskiego, radjotechniczny (dla amatorów), spawania metali (elektr.).

CHOROBY ZAKAŹNE W KRAKOWIE. W Miejskim urzędzie zdrowia zgłoszono w czasie od 27 grudnia 1931 r. do 2 bm. następujące choroby zakaźne: szkarlatyna 5, dyfterja 5, odra 43, ospa wietrzna 12, koklusz 1, róża 2, tyfus brzuszny 2.

ZAMACH SAMOBÓJCZY. W mieszkaniu własnem przy ul. Długiej 50, Guzikowska Józefa (lat 25), właścicielka dorożki samochodowej, usiłowała pozbawić się życia przez wypicie większej ilości spirytusu denaturowanego. Wezwane pogotowie ratunkowe przewiozło desperatkę do szpitala św. Łazarza.

NA GORĄCYM UCZYNKU. Do piwnicy Hanelasowej Toni przy ul. Starowiślnej 46 włamał się po urwaniu kłódki od drzwi 20-letni Franciszek Brożek, skąd skradł 18 flaszek wina. Gdy obudzony butelkami opryszek wychodził z piwnicy przytrzymali go lokatorowie domu i oddali w ręce policji.

ZASŁABNIĘCIA NA ULICY. Kronika pogotowia ratunkowego z dnia wczorajszego przyniosła aż trzy wypadki zasłabnięcia na ulicy. Na ul. Pijarskiej zasłabł nagle i upadł na ziemię 28-letni Jan Fajka, bez zajęcia i stałego miejsca zamieszkania; na ul. Kalwaryjskiej zachorowała 69-letnia Marja Banasowa, pochodząca z Kobierzyna; na plantach obok Seminarjum duchownego natknęli się przechodnie na leżącą na ziemi 25-letnią Józefę Pajorkównę, przybyłą z Brzeska. We wszystkich wypadkach interwenjowali lekarze dyżurni pogotowia ratunkowego, przewożąc ofiary wypadków bądźto do szpitala, bądźteż powierzając je opiece domowej.

FATALNY WYPADEK NA ŚLIZGAWCE. — Wczoraj rano wyjeżdżało pogotowie ratunkowe na ślizgawkę obok zakładu Matecznego w Podgórzu, gdzie Stefanja Kurkówna, uczenica seminarjum, złamała prawą nogę. Lekarz pogotowia po założeniu nieszczęśliwej szyny na nogę, przewiózł ją do szpitala św. Łazarza na oddział chirurgiczny.

PRZYGODA NA ŚNIADANIU. Podolecki Józef zgłosił w policji, że gdy był w restauracji przy ul. Lubicz 3 na śniadaniu, przysiadł się do niego jakiś osobnik i skradł mu portfel z 200 zł. Podolecki przytrzymał owego osobnika za rękę, lecz w czasie szamotania opryszek wyrwał się i zbiegł.

— ooo —

POŻAR W PIWNICY. W piwnicy domu przy ul. Lubicz 24 od pozostawionej świecy zapaliły się wióry i stare rupiecie. Wezwana straż pożarna po przybyciu na miejsce wkrótce ogień ugasiła.

WŁAMANIE DO WOZU KOLEJOWEGO. Służba kontrolna na dworcu towarowym w Krakowie zauważyła zerwaną plombę u jednego z wozów ciągu lwowskiego. W czasie sprawdzania ilości przesyłek, okazał się brak paczki z obuwiem i worka pierza. Policja wszczęła dochodzenia celem wyśledzenia sprawców włamania.

ARESZTOWANIA. Organa policyjne aresztowały: Józefa Nowaka (l. 24) za kradzież paczki z wyrobami cukierniczemi, wartości 380 zł. na szkodę firmy Ruch, Józefa Jasiewicza (l. 30) za hazardową grę w blaszki i karty na ul. Starowiślnej, Wolfa Leiba Betmana (l. 26) handlarza, za kradzież kieszonkową 117 zł. w kasie skarbowej i Zofję Letrównę (l. 27) za współudział w szeregu kradzieży mieszkaniowych na terenie m. Krakowa i Chrzanowa. Nadto przytrzymano 16 osób za drobniejsze przestępstwa.

—ooo—

SŁÓW KILKA O MASZYNACH „EXPRESS“. W czasach dzisiejszych, gdy ciężki kryzys gospodarczy się sroży, a zastępy bezrobotnych rosną w sposób zastraszający i wszędzie troska o chleb codzienny zmusza do szukania nowych dróg, nowych sposobów zarobkowania, przedsiębiorczość ludzka, wynalazła środek pewny i niezawodny, wykluczający ryzyko. Środkiem tym jest maszyna pończoszniczo-trykotarska „Express“ firmy E. Potysz, Cieszyn, ul. Celesty 3, na której zarówno mężczyźni, jak i kobiety, bez żadnych trudności, ani specjalnych wiadomości fachowych mogą łatwą, codzienną pracą dostarczony przez firmę powyższą surowiec przerobić na wyroby trykotarskie, które następnie firma ta skupuje po wysokich cenach. Dzięki powyższej gwarancji zakup pierwszorzędnej maszyny pończoszniczej „Express“ w powyższej firmie zapewnia chętnym do pracy przeciętnie 300 złotych miesięcznie zarobku, co stanowi dla szerokich mas w dzisiejszych czasach wielką ulgę w walce o byt. Firma powyższa istnieje od szeregu lat i popularyzuje z wielkiem powodzeniem ten system zarobkowania w domu, a w rozlicznych zakątkach kraju naszego maszyna „Express“ zapewnia zarobek szerokim masom. Firma przesyła na żądanie dokładne prospekty.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. J. SŁOWACKIEGO. Dziś popołudniu, po cenach najniższych, poraz trzeci barwne widowisko patrjotyczne „Betleem Polskie“, zawsze ściągające licznych widzów. Wesoła i miła komedja angielska Mary Lucy „Dziewczyna i hipopotam“, powtórzona dzisiaj będzie poraz czwarty w tym samym zespole z pp.: Zaklicką, Fabisiakiem, Nowakowskim, Szymańskim na czele. Następnie ukaże się poraz pierwszy po cenach zniżonych satyryczna komedja Br. Winawera „Poprostu — truteń“. Ze względu na przypadającą w tym czasie dziesiątą rocznicę śmierci Gabrjeli Zapolskiej wystawi teatr w najbliższym czasie jedną z komedyj świetnej autorki.

PREMJERA OPERY G. DONIZETTIEGO „DON PASQUALE“. Jutro w poniedziałek, 4 bm., występuje opera krakowska z dziewiątą premjerą, którą będzie nieznane dotąd w Krakowie dzieło Kajetana Donizettiego „Don Pasquale“. Opera ta, wchodząca w repertuar najpoważniejszych teatrów muzycznych świata, oparta o pełne humoru libretto Camerana (zapożyczone ze starego włoskiego dzieła „Sir Marc Antonio“), daje ogromne, a przytem wysoce trudne pole do popisu śpiewakom. W krakowskiej premjerze, jedyną kobiecą partję: Noriny, kreować będzie znakomita artystka p. Ada Sari, która występowała z ogromnym sukcesem w tej roli w operze królewskiej w Turynie. Partnerami świetnej sopranistki będą pp.: T. Szymonowicz (Ernest), Stefan Romanowski (Dr. Malatesta), A. Mazanek (Don Pasquale) i A. Mazurek (Notarjusz). Operą wyreżyserowaną przez p. J. Stępniowskiego dyrygować będzie dyr. Bolesław Wallek-Walewski.

HANKA ORDONÓWNA, ulubienica naszego miasta, jedyna pieśniarka w Polsce, zwana „polską Yvette Guilbert“ wystąpi w Starym Teatrze, dając tylko dwa wieczory, a to: we wtorek 5 i we środę 6 bm. Znakomita artystka wykona przebogaty program.

ARTUR RUBINSTEIN, słynny pianista-wirtuoz, którego każdorazowe pojawienie się na estradzie jest wyjątkowem zdarzeniem artystycznem, wystąpi z koncertem we czwartek 7 bm. w Starym Teatrze. Bilety są już do nabycia w kasie Starego Teatru.

KARNAWAŁ

KTÓRA Z PAŃ OTWORZY KARNAWAŁ? Pod takiem hasłem odbędzie się dzisiejszy five o clock Syndykatu Dziennikarzy krakowskich w restauracji „Pavillon“, plac Szczepański 3. Początek o godzinie 4'30. Wstęp 1'50 i 1 zł. Pierwszy ten karnawałowy dancing przy dźwiękach jazzbandu p. Pewznera, jeden z cyklu tych, które zdobyły sobie już tak dobrą opinję w szerokich kołach towarzyskich, zaakcentuje się w notatkach karnawału tegorocznego fotografją wybranej uczestniczki zabawy. Fotografja ta będzie następnie reprodukowana w najbliższym numerze „Światowida“.

Z Polski

STRASZNA ZBRODNIA W BRZUCHOWICACH. W nocy z 30 na 31 grudnia dokonano w Brzuchowicach pod Lwowem tajemniczego morderstwa. W willi inż. Zaremby zamordowana została wśród niewyjaśnionych jeszcze okoliczności 17-letnia córka inż. Zaremby, Elżbieta. Pierwszy zauważył zbrodnię syn inżyniera, którego obudziło w nocy gwałtowne szczekanie psa. Narzucił on na siebie płaszcz, aby wyjść na podwórze i zobaczyć, co się tam dzieje. Przechodząc przez pokój siostry, usłyszał podejrzane szmery i zaświeciwszy zapałkę zauważył postać kobiecą, oddalającą się spiesznie drugiemi drzwiami. Chłopiec zbliżył się do łóżka siostry i cofnął się z przerażenia, ujrzawszy trupa siostry w kałuży krwi. Na krzyk przerażonego chłopaka, zbiegli się domownicy. którzy wezwali policję. Ustalono, że zbrodni dokonano jakiemś ostrem narzędziem, prawdopodobnie siekaczem. Tem samem narzędziem uderzony został również pies łańcuchowy na podwórzu. Zachodzi podejrzenie, że zbrodni tej dokonała bona, służąca od kilku lat u inż. Zaremby, z którą ten ostatni utrzymywał od dłuższego czasu stosunki miłosne. Bona ta chciała pozbawić życia Elżbietę, prawdopodobnie dlatego, że stała ona na przeszkodzie uzyskaniu przez inż. Zarembę rozwodu z żoną. Zwraca uwagę fakt, że linja telefon. między willą a Lwowem została w międzyczasie przerwana, coby wskazywało na to, że zbrodniarz chciał uniemożliwić komunikację.

Tymczasowo inż. Zarembę oraz bonę przytrzymano a dalszy ich loe zależy od decyzji sędziego śledczego.

SPRAWA AKTORA FILMOWEGO OSIPA RUNICZA nie przestaje budzić zainteresowania. — Szczególnie żywo komentowana jest sprawa Runicza, jako szefa czeki i przewodniczącego doraźnego sądu trzech w branży filmowej. B. komandor marynarki rosyjskiej p. Juljan Pobóg-Górski oświadczył, że zbiera w dalszym ciągu materjały obciążające Runicza. Z drugiej strony Runicz zapowiedział, iż przeciwko p. G. wystąpi ze skargą o oszczerstwo. Tymczasem krążą podejrzenia, w związku z tajemniczą śmiercią przed kilku laty słynnej z urody artystki dramatycznej Wiery Chołodnej, żony adwokata petersburskiego. Mowa jest o tem, iż Chołodnaja została rzekomo otruta z rozkazu czeki w Odesie i że miało to jakoby stać się w tymsamym czasie, gdy Osip Runicz był w Odesie.

WYPADEK W CYRKU STANIEWSKICH. Na przedstawieniu popołudniowem w cyrku Staniewskich w Warszawie wydarzył się tragiczny wypadek. Artysta cyrkowy-Belgijczyk Va Banque, wykonywujący ryzykowny skok z wysokości 20 metrów z trapezu, nagle ku przerażeniu licznie zebranej publiczności, runął całym ciężarem ciała zamiast na trapez — na podłogę. Va Banque mimo, że doznał poważnych obrażeń głowy i cały broczył we krwi, kłaniał się na wszystkie strony. Niezwłocznie wezwano pogotowie ratunkowe, które udzieliło pomocy ciężko rannemu.

Proces brzeski

Mowy obrońców Berensona i Smiarowskiego

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu“)

Warszawa, 2 stycznia.

Mowa mecenasa Berensona

Na dzisiejszej rozprawie mowę obrończą wygłosił adwokat Leon Berenson:

Panowie sędziowie! Oskarżonym robi się zarzut, że nie przyznali się do zamachu, że nie poszli z pieśnią rewolucyjną na ustach do więzienia. Z tego powodu oskarżenie jest bardzo zatroskane. Podobne zarzuty padają pod adresem oskarżonych ze strony wręcz przeciwnej: z takiej małej **broszurki komunistycznej,** złożonej do akt sprawy. Po tej stronie są wytoczone takiesame pretensje, tamci również są niezadowoleni i **atakują PPS,** bo właśnie tu

NIE O CENTROLEW CHODZI, ALE O PPS,

że nie zdobyła się na akt rewolucyjny. Jest to niejako **wspólny front.** Dlaczego powstają te pretensje z dwóch przeciwnych krańców, to znaczy **od tych, co na straży prawa stoją i od tych, co w prawa społeczne biją?** Zaraźliwe jest obcowanie p. prok. Rauzego z żółtą broszurką komunistyczną. P. prokurator jej językiem atakował oskarżonych. Należy zaznaczyć, że komuś było nie na rękę, iż

ZAMACHU NIE BYŁO.

Bo zamach prawdziwy widzianoby bardzo chętnie. Wydałoby się wówczas **prawo łaski;** być może jednego z oskarżonych zrobionoby ambasadorem, jak Sapiehę po zamachu w r. 1919, ale ponieważ nie było zamachu i przygotowań do niego, powstało niezadowolenie. Bo gdyby zamach naprawdę istniał, znalazłaby się podstawa do zadania **ostatecznego ciosu organizacjom politycznym, do wpędzenia niejako ludzi w podziemia** i wówczas byłaby droga wolna i czysta, koncepcje samowładcze nie miałyby przeciwwagi.

Nieprzyznanie się oskarżonych okazało się **prawdziwem niebezpieczeństwem dla tych, co dziś Polską rządzą.** Proces obecny otworzył drzwi i okna na to wszystko, co Polska ostatniemi laty przeżyła, złożono to wszystko nietylko przed sądem, ale przed całym narodem.

Słusznie powiedział p. prok. Grabowski, że to jest proces pierwszy, bowiem zamachy: Sapiehy w r. 1919 i majowy w r. 1926 nie widziały dotychczas światła dziennego. Mam wrażenie, że po tym pierwszym procesie wszystkim

ODECHCE SIĘ TAKICH PROCESÓW

a przedewszystkiem oskarżeniu. Proces ten można nazwać **procesem bezimiennym.** Na ławie oskarżonych zasiada 11 ludzi, miało ich być początkowo 13, bo **taka feralna liczba potrzebna jest dla kogoś, co ją bardzo lubi.** Siedzi tu 11 żywych ludzi, mogłyby również dobrze siedzieć osoby o innych nazwiskach i innych twarzach i nicby się nie zmieniło. Przebieg zeznań nie byłby inny, a przedewszystkiem stosunek społeczeństwa do oskarżonych nie byłby inny.

Prokuratorski atak frontowy był prowadzony nie przeciw jednostkom, lecz

MIERZYŁ W ICH ŚWIAT IDEOWY,

w ich stronnictwa. To nie była rozprawa z winą poszczególnych ludzi, to był **zamach na partje,** zapowiedziany oddawna w tzw. wywiadach. Partje stworzyły taką siłę, w którą trzeba było uderzyć czemś strasznem:

MIERZYĆ BRZEŚCIEM.

W procesie tym są dwa akty: jeden to **wywiezienie do Brześcia,** drugi to wszczęcie sprawy z art. 100 kk. Pierwszy akt odegrany był w płaszczyźnie indywidualnej w stosunku do oskarżonych; chciano ich **złamać i zmiażdżyć.** Drugi akt tej sprawy nastąpił w atmosferze spokojniejszej i kiedy reżyserja nie mogła się zadowolić jednoaktówką.

Obrońca stwierdza, że

DOTYCHCZAS NAKAZÓW ARESZTOWANIA NIEMA!

Jeżeli postąpiono zgodnie z prawem, dlaczego taka tajemnica? P. Kawecki mówił, że „przez zapomnienie“ nakazów nie dołączył. P. Kawecki chciał wziąć na siebie nawet całe odium Brześcia, przesuwał się tu jednak długi szereg świadków, przedstawicieli policji i władz bezpieczeństwa, którzy przynosili ze sobą różne dokumenty. Był nawet jeden **sfałszowany okólnik,** ale tych niezbędnych dokumentów, jak nakazy aresztowania, ani p. Kawecki, ani urząd prokuratorski **dotychczas do akt sprawy nie dołączył.** Nie załączył dlatego, bo treść ich jest taka, że **obala to, o co się obecnie oskarżonych oskarża.** W aktach sprawy znajduje się dokument, a mianowicie **pismo p. prok. Michałowskiego, który słuszność tej tezy podkreśla.**

Obrońca stwierdza, że w chwili wywiezienia oskarżonych do Brześcia oskarżenia z art. 100 nie było. P. prok. Michałowski pisze w tem piśmie o zatrzymaniu i osadzeniu w Brześciu, ale dotychczas **nie jest wyjaśnione, kto zatrzymał, kto polecił wywieźć.** Nawet przy aresztowaniu zwyczajnego złodziejaszka w nakazie zatrzymania podaje się przepisy prawne, ale **do tych, co siedzą na ławie oskarżonych, tego się nie stosuje.** Po aresztowaniu nie dostarczono ich do najbliższego sędziego, a więc do sędziego śledczego w Brześciu; tego sędziego nie zawiadomiono, natomiast do Brześcia przywieziono sędziego Demanta z Warszawy, który przeszedł do porządku nad skargami więźniów na stosunki panujące w Brześciu.

Przewodn.: To nie jest ustalone w sprawie.

Głosy z ławy oskarżonych: Prawda, prawda!

Adw. **Berenson:** Pogwałcono art. 168 kpk. i sprowadzono takiego sędziego, który zna kulisy sprawy.

Przewodn.: Żadnego pogwałcenia w tem nie było, że sędziego Demanta przywieziono do Brześcia.

Adw. **Berenson:** To wszystko świadczy, że w chwili wywiezienia **żadnego zarzutu o zamach nie było.** Znalazł się tam w pewnych wypadkach art. 154, ale to tak wygląda w porównaniu, jak gdyby zabójca był oskarżony jednocześnie o nielegalne posiadanie broni. Początkowe zarzuty były błahe i dopiero potem, by fakta dokonane usprawiedliwić, trzeba było

ZARZUTY DOROBIĆ

i na tem polega cała groteska.

Przewodniczący: To, co p. adwokat mówi, nie jest uzasadnione.

Adw. **Berenson:** Czy akt oskarżenia uzasadnił to, że Witosa i Kiernika pociągnięto z art. 154 za wiece w Małopolsce, gdzie art. 154 wcale nie obowiązuje? Dziwną jest rzeczą, że w stosunku do zamachowców, którzy mieli posiadać broń i robić rewolucję, postępowano w taki sposób, że

NIE ZARZĄDZONO POSZUKIWANIA BRONI.

Nikomu nie zależało widocznie na wykryciu dowodów zamachu i ich zabezpieczeniu. Należy wobec tego dojść do wnosku, że

DZIAŁANO Z ROZKAZU, A NIE WEDLE PRAWA

Tak wyglądają rozumowania prawnicze w świetle faktów. Ale jak w świecie prawa mamy urzędowych **interpretatorów**, tak i w związku ze zdarzeniami państwowemi mamy **komentatorów**, a właściwie jednego komentatora i jego komentarze. Takim komentarzem do sprawy brzeskiej jest

WYWIAD Z 14 WRZEŚNIA 1930

I chociaż nie jestem zwolennikiem tego rodzaju wywiadów, muszę zaznaczyć, że jest on pewnego rodzaju **decyzją umarzającą tę sprawę.** Obrońca cytuje wywiad Piłsudskiego, który to wywiad opowiada o rzekomych świństewkach, szacherkach, wekselkach itd., ale czy w tym wywiadzie było coś wspomniane o zamachu?

Następnie mecenas Berenson cytuje ustępy z wywiadu Piłsudskiego i między innemi czyta: „Od dłuższego już czasu, przed rozwiązaniem Sejmu, kiedy panowie posłowie nie byli posłami, wpływały różne sprawy".

Mecenas Berenson mówi, wskazując na ławę oskarżonych: Czy na tych ludzi w okresie poprzedzającym Sejm, wpłynęło chociażby jedno oskarżenie z artykułu 100 kk. o zamach stanu. Bo jeśli jest powiedziane, że wpływały takie oskarżenia, to muszą one w tych siedmnastu tomach sprawy figurować. Ale tego nie było.

Obrońca Berenson czyta w dalszym ciągu wywiad Piłsudskiego, a mianowicie:

„Kazałem więc prokuratorom pozbierać różne okólniki, a było ich mnóstwo. Wiem, że zarzuty były bardzo rozmaite".

W tem miejscu obrońca Berenson dodaje: Rozmaite to one nie są, są tylko dwa art. 100 i 101 kk. Rozmaitość nie wielka. Obrońca w dalszym ciągu czyta wywiad, a mianowicie:

„Są tam różne strzelania do policji, machinacje z wekslami, oszukaństwa, i szacherki" — mówi p. Piłsudski.

I gdzież tu jest zamach na państwo, gdzie spisek, — woła obrońca. Przecież wywiad datowany jest 14 września, a oskarżenie było już 9 września. Ziemia się pod Polską trzęsła, a **premjer nic o tem nie wiedział.**

Obrońca mówi dalej: Mamy tu komentarz umarzający sprawę. W wywiadzie p. Piłsudskiego czytamy dalej:

„Aresztowania są dość wypadkowe" —

a więc nie wina, tylko przypadek, stwierdza obrońca. W wywiadzie dalej czytamy: „Mógłbym wybierać co piątego, co dziesiątego". Słusznie — mówi obrońca, — bo

GDZIE NIEMA OSKARŻENIA, GDZIE JEST CHĘĆ POSTRACHU, TAM SIĘ WYBIERA CO PIĄTEGO, CO DZIESIĄTEGO.

Tak wygląda cała sprawa w oświetleniu najlepszego komentatora, jakiego mamy.., Tylko zarzutem zamachu musiano tłumaczyć społeczeństwu aresztowanie posłów. Skutki aresztowania posłów

PRZEŻYWA DZIŚ CAŁA POLSKA.

W wywiadzie mówi się, że przypadek grał rolę w wyborze, ale można dopatrzeć się w tem również systemu, metody. Jeżeli zanalizujemy oskarżenie, to trzeba dać odpowiedź, czem ten akt wytłumaczyć. Są dwie siły w państwie: Jedną reprezentują świadkowie odwodowi i oskarżeni. Ta część społeczeństwa doszła do wniosku, że **konstytucja nie jest szanowana**, że

PANUJE WOLA JEDNEGO CZŁOWIEKA, KTÓRY POSIADA TYLE WŁADZY, ILE TYLKO CHCE,

i który według słów p. Anusza **stanowi, jaką formę ustroju powinna posiadać Polska.**

Gdy się przegląda nazwiska aresztowanych, to ma się wrażenie mozaiki. Bo próżnoby było szukać przewódców centrolewu. Oni przyszli tu jako świadkowie. Byli wśród aresztowanych Ukraińcy, których sam djabeł nie posądzi o stosunki z Piastem. Był Popiel, który nie był posłem. Na pierwszy rzut oka jest to jakiś materjał, zszyty z różnokolorowych szmatek. W tym wyborze tkwi system. Dobre wczytanie się w komentarze p. Piłsudskiego daje odpowiedź. Trzeba było rzucić

PODKŁAD SENSACJI, TRZEBA BYŁO DAĆ ŻER ULICY.

I znaleziono **swojego** człowieka — Baćmagę, który, jako wójt, miał szereg zarzutów. Znaleziono Kwiatkowskiego, który zrehabilitował się ze stawianych mu zarzutów; znaleziono Popiela, który od lat błagał, aby w ogniu przewodu sądowego mógł udowodnić, że rzucono na niego oszczerstwo. Trzeba było połączyć PPS z Kiernikiem, który jako grzech miał na sumieniu, że **nie uległ namowom przejścia do BB.** Dało się Witosa. Tak, jak chciano widzieć idących pod rękę Liebermana z Trąmpczyńskim, tak również mile widziano spacer Liebermana z Witosem. Były i inne porachunki. Prokurator z taką pogarda mówił:

„Jak to, ten człowiek, Piłsudski, miał za cel życia stawiać obrachunki z Liebermanem? To jest tylko megalomanja Liebermana". — Dla porządku muszę podkreślić — mówił mecenas Berenson — że to są podejrzenia samego prokuratora. Tu o osobistej zemście nie było mowy, tu była mowa o

ZEMŚCIE POLITYCZNEJ.

Obrońca stwierdza, że chodziło tu

O ZEMSTĘ PEWNYCH GRUP,

bo jakże zrozumieć w takim razie zwrócenie się grupy osób do marszałka Piłsudskiego o pozwolenie na zamordowanie Trąmpczyńskiego? Jakkolwiek prokurator wyszydza istnienie jakichkolwiek grup w obozie rządzącym, chociaż jest naszym przeciwnikiem, nie życzyłbym mu mieć do czynienia z tą **mafją.** W związku z tem obrońca wspomina o napadach na Zdziechowskiego, Mostowicza i Nowaczyńskiego i mówi dalej:

P. prokurator Rauze nazwałby tę mafję wedle terminologji komunistycznej „grupą inicjatywną". Oskarżeni byli zawalidrogami w najszlachetniejszem tego słowa znaczeniu, zawada, gdy chodziło o **złamanie prawa.** Zarzuty, jakie formułuje p. prokurator, są bardzo powierzchowne. W przemówieniu swojem nie wyliczył wszystkich oskarżonych. O **Bagińskim** wspomniał jedynie, że tak nienawidził jak dawniej kochał. P. prokurator Grabowski zajrzał Bagińskiemu w oczy, jak się zagląda w oczy dziewczynie i nic więcej o nim nie powiedział. **Liebermana** porównał do kamyka na drodze wielkiego człowieka. To porównanie przypomina zestawienie Goliata z Dawidem, w tym wypadku Dawidem jest Lieberman.

P. prokurator mówił o mózgu partji, o ramionach — ja, żebym jak najskrupulatniej szukał mózgu w akcie oskarżenia, nie znalazłbym. Dobieranie mózgu, nóg i ramion odbywało się zresztą **dowolnie**, jak dowolnie odbywało się

DOBIERANIE PIERWSZEJ TRANSZY.

W ten sposób wplątano Dębskiego do sprawy, a umieszczono dwa słowa w decyzji sędziego śledczego: umarzam sprawę. A później decyzja prokuratora również w dwóch słowach: umarzam sprawę. Decyzja umarzająca sprawę o „zamach" na Pórzyckiego zawiera 24 stron druku. Podobnie postąpiono ze sprawą Popiela, nie pisząc wcale decyzji sędziego śledczego o wyłączenie tej sprawy.

Całą tę sprawę musimy nazwać

SPRAWĄ BRZESKĄ.

Społeczeństwo nazwało ją **procesem brzeskim**, nazwał ją tak i p. prokurator. **Kalwarja brzeska** była po to, by ręka z kartką wyborczą zawisła w powietrzu i nie mogła zbliżyć się do urny.

Panowie oskarżyciele zarzucili nam, żeśmy wprowadzili do rozprawy różne zagadnienia. — Istotnie przez okna i drzwi aktu oskarżenia wprowadzona została

POLITYCZNA MYŚL POLSKI,

odzwierciedlona została rzeczywistość polska, **oskarżona dyktatura, a może coś gorszego.** Charakterystycznym dla obecnych stosunków jest djalog między pos. Żuławskim a Dziadoszem, djalog żywo przypominający sceny szekspirowskie, jeden mówi o **łajdactwach,** których żadne pachnidła Arabji nie zmyją, drugi nie broni się, bo ma **siłę.**

My nie prowadzimy tutaj indywidualnej obrony oskarżonych, jest tu bowiem

WALKA DWÓCH ŚWIATÓW.

Tej walki nie zlikwiduje żaden wyrok sądowy oskarżeni pójdą w przekonaniu swojej słuszności do więzienia lub też na wolność. Panowie sędziowie macie wielką misję: wydanie **wyroku na cześć prawa.** Bo jeśli hańbą był Brześć, to triumfem powinien być sąd.

Mowa mecenasa Śmiarowskiego

Adw. Śmiarowski stwierdza, że w tym procesie jesteśmy świadkami dziwnego pomieszania pojęć. **Zatarły się linje demarkacyjne między pojęciem świadka, obrońcy i oskarżonego.** Gdyby pozwalał na to obowiązujący kodeks, na ławie obrony obok adwokatów zasiedliby Strug, Thugutt i Rataj.

Przypomnę jeszcze tych

ŚWIADKÓW, KTÓRZY PROSILI SIĘ PRAWIE, ŻEBY ICH POSADZIĆ NA ŁAWIE OSKARŻONYCH.

Linja obrony idzie jednym ciągiem od zeznań oskarżonych przez zeznania świadków po linji walki, **walki o lepszą w Polsce rzeczywistość.** Byliśmy świadkami stawiania djagnozy tej choroby, — która trapi nasze państwo. Formalnie chodzi o to, żeby rozstrzygnąć, jaka jest prawda tych ludzi, którzy siedzą na ławie oskarżonych. Istotnie jednak **cały proces odbywa się nie pod kątem widzenia kodeksu karnego, ale kanonów moralnych i etycznych.**

AKT OSKARŻENIA ZOSTAŁ PODARTY NA STRZĘPY.

Jako dowód obrońca przytacza wywiad byłego premjera Piłsudskiego z 14 września 1930 r., cytowany już przez mecenasa Berensona. Z tych oskarżeń **nie zostało nic, oprócz sensacyj z jednego dnia.**

Kto odpowiada za to, że ówczesny szef rządu p. Piłsudski, był tak źle poinformowany o istotnym stanie rzeczy. **W tych wywiadach starano się poniżyć i zbeszcześcić godność oskarżonych.** Drugą próbą pomniejszenia było oskarżenie prokuratorów którzy usiłowali

ODRZEĆ DZIAŁALNOŚĆ OSKARŻONYCH Z BLASKÓW IDEOWOŚCI

Następnie mecenas Śmiarowski przystępuje do charakterystyki zamachu majowego. Przypomina, że rewolucja majowa odbyła się pod wielkiemi hasłami, opisuje rolę Piłsudskiego do roku 1926 i wysuwa tezę, że Piłsudski opromieniony działalnością walki z caratem, miał tytuły do tego, aby wystąpić z walką przeciw nieprawościom.

Piłsudski w całym szeregu swych wywiadów i artykułów, zamieszczonych w różnych pismach, tę tezę walki konsekwentnie przeprowadzał. Dzięki swej uprzedniej działalności, — jak również dzięki tym tezom, pociągnął za sobą szersze sfery społeczeństwa. Jednakże **zszedł z tej linji i te tezy zaprzepaścił, a**

NIEPRAWOŚCI OBECNIE SA ZNACZNIE WIĘKSZE

niż przedtem. Dziś kluby opozycyjne podjęły walkę o to, o co kiedyś walczył Piłsudski.

Obrońca omawia dalej zeznania **świadków, którzy reprezentują wszystkie sfery,** zarówno działacze społeczni, jak i ludzie nauki. Wszyscy oni stwierdzają wysoki pierwiastek moralny w zjednoczeniu wszystkich stronnictw. Zjednoczenie nastąpiło w imię interesów moralnych, nie zaś „dla kawałków partyj", jak mówił w ostatnim swoim wywiadzie p. Piłsudski. Obrońca przytacza zeznania świadków: Niedziałkowskiego, Chadzińskiego, Bittnera, Rataja, Struga i Thugutta. Wszyscy oni stwierdzają, że **na pierwszym planie była walka nie o wpływy, nie o stanowiska, nie o władzę, lecz zapoczątkowana w roku 1926**

WALKA Z NADUŻYCIAMI I BEZPRAWIEM

Tę przewodnią myśl znajduje się w oświadczeniach stronnictw centrolewu. Obrońca przytacza ustępy z gazet: PPS, Wyzwolenia, i rezolucje krakowskie.

Dlaczego mówią tymsamym językiem. Przecież to idzie przez całą Polskę, obejmuje setki tysięcy

...ł. Czem to wytłumaczyć? Można to wytłumaczyć tylko jednem: program naprawy Rzeczypospolitej wypadł z rąk chorążego i został podjęty przez innych. Kto inny usiłuje to zrobić. Już nie jednostka, nie opatrznościowy mąż, to wielka grupa ludzi, którzy widzą, że

W POLSCE JEST ŹLE, WIĘC TWORZĄ SIŁĘ, ABY TO ZŁO ZWALCZYĆ.

Gdzie jest to powiedziane, że nie wolno walczyć ze złem? Gdzie zakaz zbierania się i organizowania? Jeżeli niema dyktatury, jak to twierdzą oskarżyciele, to nie może być zakazu, to czyny nie mogą być karane. Jeśli jednak dyktatura istnieje, to i ona musi się

ZATRZYMAĆ PRZED PROGIEM TEJ SALI.

Dyktatura nie zawiesiła niezawisłości sędziowskiej, a temsamem *i sumień sędziowskich*. Dopóki prawo karania należy do sądu

NIE MOŻE ZAPAŚĆ WYROK SKAZUJĄCY!

Zkolei obrońca omawia działalność osk. Liebermana i Bagińskiego, których broni i przypomina doniosłą rolę posła Liebermana w procesie w Marmaros Sziget i inn., i oświadcza: W nagrodę za to Lieberman został nazwany „kamyczkiem na drodze buta". Bagińskiego poklepano po ramieniu: „Dobrześ się chłopaczku przysłużył ojczyźnie, ale poco odesłałeś „Virtuti Militari" i poco jesteś w Centrolewie".

Szereg obrońców ujmował tę sprawę pod kątem zagadnień politycznych, konstytucyjnych i prawno-politycznych. Trzeba jednak — mówi obrońca — zająć się *stroną moralną, która zapoznaną być nie może*.

Ten, który Polskę zdobył pod hasłami moralności, hasła te porzucił. Wówczas przyszli inni ludzie, KTÓRZY POJĘLI TE HASŁA, Z WIARĄ, ŻE URATUJĄ NARÓD. ZA TO IM SIĘ WYROK SKAZUJĄCY NIE NALEŻY.

Na tem wyczerpały się przemówienia obrońców i sprawę odroczono do poniedziałku. W poniedziałek replikował będzie prok. *Grabowski*. We wtorek spodziewane są dupliki obrońców.

TELEGRAMY

„ZMIANA WARTY"

Warszawa, 2 stycznia. (Tel. wł. „Naprzodu"). W kołach sanacyjnych opowiadają, że wojewoda krakowski **Kwaśniewski** w najbliższych dniach będzie mianowany ministrem, ale jeszcze niewiadomo, czy spraw wewnętrznych, czy pracy i opieki społecznej. Na opróżnione stanowisko wojewody krakowskiego ma przyjść p. **Duch**, niewiadomo jednak, czy nie zostanie on prezydentem m. Krakowa w miejsce p. **Beliny Prażmowskiego**, który desygnowany jest na stanowisko wojewody poznańskiego po p. **Rogerze Raczyńskim**, o którego bliskiej dymisji prasa już donosiła.

KONFERENCJA NA ZAMKU

Warszawa, 2 stycznia (telef. wł. „Naprzodu"). Dziś marszałek Piłsudski przybył na Zamek i odbył dłuższą konferencję z p. prezydentem Rzplitej.

NOMINACJA P. KOCA

Warszawa, 2 stycznia (telef. wł. „Naprzodu"). Minister skarbu mianował wiceministra skarbu pułkownika Koca komisarzem rządowym w Banku Polskim. Jako motyw tej nominacji podaje „Iskra" dążność do ściślejszego skoordynowania polityki w zakresie obrotu pieniężnego między ministerstwem skarbu a Bankiem Polskim.

AUTONOMJA UNIWERSYTETÓW NIE BĘDZIE ZNIESIONA

Warszawa, 2 stycznia (telef. wł. „Naprzodu"). Agencja „Iskra" donosi, że minister oświaty p. Jędrzejewicz autorytatywnie stwierdził, że pogłoski o zamierzonem zniesieniu autonomji uniwersytetów *w żadnej mierze nie odpowiadają rzeczywistości*.

NIEMCY NIE BĘDĄ RATYFIKOWAŁY TRAKTAT UHANDLOWEGO Z POLSKĄ

Warszawa, 2 stycznia (telef. wł. „Naprzodu"). Wedle doniesienia „Frankfurter Zeitung" Niemcy nie będą ratyfikowały traktatu handlowego z Polską.

KRWAWA NOC SYLWESTROWA

Gdańsk, 2 stycznia. W Sopotach oddział hitlerowców napadł w noc sylwestrową na lokal, gdzie zabawiali się członkowie partji komunistycznej. Napastnicy wtargnęli do lokalu i oddali do bawiących się komunistów szereg strzałów. Jeden komunista został zabity na miejscu, a kilku odniosło rany. Wywiązała się walka, w toku której po obu stronach szereg dalszych osób odniósł rany. Policja rozpędziła napastników, aresztując 14 osób.

Nowy Jork, 2 stycznia. Noc sylwestrowa w Stanach Zjednoczonych obchodzona była dorocznym zwyczajem bardzo hucznie, aczkolwiek w mniejszym stopniu niż w latach ubiegłych. Mimo to nieszczęśliwych wypadków było bardzo wiele. — Ogółem zanotowano liczbę ofiar nieszczęśliwych wypadków na 120 zabitych i okrągło 300 rannych.

NIEUDAŁY STRAJK KOMUNISTYCZNY

Berlin, 2 stycznia. Proklamowany przez komunistów w kopalniach węgla Zagłębia Ruhry strajk górników na znak protestu przeciw 10-procentowej redukcji płac, nie udał się. Jedynie w dwóch kopalniach nie stawiło się dziś rano do pracy około 50 procent górników. Policja aresztowała wielu agitatorów komunistycznych, usiłujących górników terorem zmusić do niepodejmowania pracy.

ARTYKUŁ TREVIRANUSA

Sztokholm, 2 stycznia. „Svenska Dagbladet" przynosi dziś artykuł niemieckiego ministra komunikacji Treviranusa, w którym wypowiada swe uwagi w kwestjach gospodarczo-politycznych z okazji zmiany roku. „Co się tyczy moich życzeń w stosunku do Niemiec, Europy i całego świata — pisze Treviranus — jest na to jedna tylko odpowiedź: Wspólnota interesów wszystkich narodów na świecie jest dziś tak wielka, że jeden politycznie i gospodarczo chory naród staje się źródłem zarazy dla innych. Dlatego też uzdrowienie Niemiec jest pierwszym warunkiem sanacji innych państw europejskich, co stwierdzone zostało również przez komisję rzeczoznawców w Bazylei. Fatalne skutki sztucznej reorganizacji Europy przez traktat wersalski i niemożliwe do spełnienia zobowiązania wojenne stworzyły sytuację, która uniemożliwia uspokojenie Niemiec, Europy i Ameryki a nawet Azji. Wzrost nienawiści gospodarczej, jaka uwydatnia się coraz bardziej w izolowaniu się poszczególnych krajów od międzynarodowego rynku gospodarczego prowadzi do obumierania życia gospodarczego i nędzy miljonów ludzi chętnych do pracy. Wszelkie dotychczas odbyte konferencje międzynarodowe podkreślają konieczność szerokiej współpracy międzynarodowej. Wedle rozumu i serca życzyć sobie należy w roku 1932, aby na konferencji reparacyjnej i konferencji rozbrojeniowej zostało to zrozumiane, że nadeszła godzina decydująca, która rozstrzygnie o przyszłych losach cywilizacji europejskiej. Młoda generacja burzy się przeciw zobowiązaniom, które pod względem moralnym wydają się jej niesprawiedliwe, a materjalnie nie do zniesienia. Głosów tych nie można bagatelizować, gdyż stają się coraz natarczywsze. Bieżący rok zadecyduje czy ma nastąpić pokój i dobrobyt, czy chaos".

PRZED KONFERENCJĄ ROZBROJENIOWĄ

Praga, 2 stycznia. Z kół poinformowanych donoszą, że na krótko przed rozpoczęciem międzynarodowej konferencji rozbrojeniowej zwołana zostanie do Montreux konferencja ministrów spraw zagranicznych Małej Ententy, na której uzgodnione zostanie stanowisko tej grupy państw wobec problemu rozbrojenia. Rozważana też będzie kwestja współpracy z Polską na konferencji rozbrojeniowej.

Amsterdam, 2 stycznia. Frakcja socjalistyczna parlamentu holenderskiego wniosła do Izby wniosek domagający się od rządu wyjaśnienia czy zgodne z prawdą są informacje prasy francuskiej o wyrabianiu w Holandji ciężkiej artylerji i amunicji, przeznaczonej dla Niemiec, oraz że kilka fabryk w Holandji swe istnienie zawdzięcza wyłącznie produkcji materjałów wojennych dla Niemiec. Interpelacja zapytuje rząd, jak zamierza postąpić, o ileby informacje te okazały się prawdziwe.

RUCH NIEPODLEGŁOŚCIOWY W INDJACH

Londyn, 2 stycznia. Wedle doniesień z Bombaju, sytuacja w Indjach zaostrza się z każdą chwilą i każdej chwili należy się liczyć z wybuchem kampanji antybrytyjskiej. Z powodu energicznego i nieustępliwego stanowiska wicekróla Indyj doszło między nim a kongresem wszechindyjskim do ostrego konfliktu, w następstwie czego kongres powziął uchwałę wznowienia ruchu nieposłuszeństwa cywilnego i bojkotu towarów angielskich. Do tej ostrej formy walki z zarządem brytyjskim skłonił kongres fakt aresztowania kilku członków kongresu i rozgoryczenie ludności z powodu ostatniego rozporządzenia wicekróla. Konflikt przybrał tak ostre formy, że należy się liczyć z rychłem aresztowaniem Gandhiego. Ze swej strony Gandhi ponownie zwrócił się do wicekróla i zawiadomił go, że wejście w życie uchwały kongresu wszechindyjskiego uzależnione jest od wyniku konferencji między nim a wicekrólem. Jeśli wicekról pozostanie na dotychczasowem stanowisku niedopuszczenia do omawiania jego ostatniego rozporządzenia, wówczas konferencja nie dojdzie do skutku i w Indjach na nowo rozgorzeje walka z władzami brytyjskiemi. Już najbliższe dnie a może godziny przyniosą decyzję czy konflikt zostanie zażegnany, czy też się zaostrzy.

WKROCZENIE JAPOŃCZYKÓW DO CZINCZAO

Londyn, 2 stycznia. Wiadomości nadchodzące z Mandżurji donoszą, że wojska japońskie dotarły już do Czinczao. Wojska chińskie opuściły miasto, wycofując się w kierunku zachodnim. Awangarda wojsk japońskich wkroczyła do miasta dziś o godz. 6 rano. Równocześnie wojska japońskie obsadziły główne linje kolejowe. Gros armji japońskiej zbliża się do Czinczao, gdzie ma stanąć jutro rano.

WALKA MIĘDZY KOŚCIOŁEM A PAŃSTWEM W MEKSYKU

Nowy Jork, 2 stycznia. W Meksyku zanosi się na nową walkę między Kościołem a państwem. W kilku prowincjach władze aresztowały szereg księży. Rząd wydał rozporządzenie znoszące równouprawnienie absolwentów szkół katolickich z absolwentami innych uczelni.

ROZMAITOŚCI

Z NOŻEM I REWOLWEREM PO SŁUPIE. — W nocy z 27 na 28 grudnia włamał się do sądu grodzkiego w Budzanowie niejaki Semko Nedwid. Sprawca, uzbrojony w nóż i rewolwer, dostał się po słupie telegraficznym a następnie po murze do ubikacji, w której mieści się kasa, tu jednak został spłoszony przez woźnego sądowego, na którego rzucił się, usiłując go ubezwładnić. Ze względu na sposób popełnienia czynu Nedwid stanie przed sądem doraźnym.

DEFRAUDANT Z WARSZAWY UJĘTY NA GRANICY POLSKO-NIEMIECKIEJ. Od 8 lat inkasentem firmy „Citroen" (pols. tow. samochod.) w Warszawie był 40-letni Edward Śliwka. Wywiązywał się on z powierzonych mu obowiązków bez zarzutu, wobec czego cieszył się pełnem zaufaniem. Powierzano mu większe sumy, dochodzące nieraz do 600.000 zł. W dniu 29 grudnia Śliwka otrzymał polecenie podjęcia w banku francusko-polskim 46.500 zł. celem przelania jej na rzecz firmy w powszechnym banku związkowym. Ponieważ ustalono, iż inkasent po podjęciu gotówki nie wykonał danego mu polecenia ponadto, że Śliwka do godz. 3 popołudniu nie wrócił do biura, wicedyrektor „Citroen", dr. Edmund Gutsztein powiadomił policję śledczą. Udano się do mieszkania Śliwki i od żony jego dowiedziano się, iż mąż jej po spożyciu obiadu, przebrał się w stare palto i cyklistówkę i wyjechał rzekomo w jakiejś pilnej sprawie wraz z bratem swoim, Leonem Śliwką. Ten nagły wyjazd inkasenta nasunął podejrzenie, iż przywłaszczywszy sobie 46.500 zł. oraz kilka tys. złotych, zainkasowanych u kilku klientów (razem ponad 50.000 zł.) uciekł z Warszawy w niewiadomym bliżej kierunku. Niezwłocznie rozesłano listy gończe za zbiegłym, jak również przez policyjną radjostację nadawczą powiadomiono wszystkie posterunki graniczne. W dniu onegdajszym na granicy polsko-niemieckiej, we wsi Ruda Szczęść Boże, zatrzymano na usiłowaniu przekroczenia granicy dwóch mężczyzn, którymi okazali się poszukiwany Edward Śliwka i brat jego, Leon. Zatrzymanych odprowadzono do komisarjatu straży granicznej w Lipinach. Przy Edwardzie Śl. znaleziono: 1.350 zł., 2.000 fr. belg., 5.000 dol. i 550 mk. niem. Obu braci Śl. pod specjalną eskortą sprowadzono do urzędu śledczego w Warszawie. Edward Śl. przyznał się do defraudacji, oświadczając, że zamierzał wraz z bratem swoim wyjechać do Brazylji przez Niemcy i Belgję. Z Warszawy w dniu 29 zm. wyjechali o godz. 3 pop. pociągiem pospiesznym do Katowic, stamtąd autodorożką wyruszyli do wsi pogranicznej, zamierzając przedostać się na stronę niemiecką.

HUMOR I SATYRA

—o—

ZMODERNIZOWANE PRZYSŁOWIE

Słyszeliśmy nową odmianę przysłowia: Fortuna kołem się toczy.

Mianowicie: Fortuna kałem się tuczy.

NOWE WYDAWNICTWA

Mor... i Pol...: „Od bugoterji do bezbużnictwa“.

J. Hupka: „Batyfikacja Polski“.

Ks. Urban T. J.: „Jak zostałem prawdziwym katolikiem?“

R. R.: „Credo quia absurdum est“ (studjum teologiczne).

Autor — w dobie pisania tej rozprawki alumn seminarjum duchownego — stanął gorąco w obronie znanej tezy Tertulliana, że słaby umysł człowieczy nietylko kapitulować powinien przed niepojętemi artykułami wiary, płynącemi zgóry, lecz ponadto pokornie umacniać się ich niezbadalnością.

Z TEATRU

—o—

Teatr im. Słowackiego: *„DZIEWCZYNA I HIPOPOTAM“*, komedja w 3 aktach przez Mary Lucy.

Sylwestrowa premjera jest wyborną komedją angielską, w której karkołomny pomysł i dowcipny dialog wraz z wplecionemi figurami komicznemi i groteskowemi sytuacjami składają się na pogodną i ucieszną całość, zakończoną — jak typowa sztuka angielska — szczęśliwem rozwiązaniem (happy end), sprowadzonem przez bardzo zabawnego deus ex machina. Okraszona satyrą farsowa treść tej komedji kobiecego pióra jest zarazem inteligentna i zajmująca.

Główną rolę doskonale gra p. Zaklicka, rolę rezolutnej dziewczyny, która... — nie! nie opowiem treści, aby tych, którzy dopiero na tę sztukę pójdą, nie pozbawić przyjemności niespodzianki.

Wytwornym partnerem artystki jest p. Szymański. Groteskową postać poety-cygana stwarza z humorem p. Wacław Nowakowski. Szereg figur o zacięciu charakterystycznem lub komicznem bardzo udatnie odgrywają p. Klońska w roli podstarzałej aktorki, p. Bednarska, pp. Staszewski, Turski itd. Ale na czoło wysunął się p. Fabisiak, który z roli uroczystego kamerdynera zrobił wprost arcydziełko i nietylko za grę, ale już za samą charakteryzację zbierał rzęsiste oklaski.

Wesołej i świetnie granej komedji rokować należy duże powodzenie. *E. H.*

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

EPILOG „BROSZURY“ O RZĄDACH JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO

Wczoraj odbyła się w sądzie grodzkim w Krakowie rozprawa tow. dra *Szumskiego*, oskarżonego o świadome rozpowszechnianie skonfiskowanej znanej „broszurki“ pt. „Co dobrego przyniosły Polsce rządy Józefa Piłsudskiego?“ Jak wiadomo, „broszura“ ta zawierała tylko puste kartki papieru.

Przesłuchani świadkowie nie potwierdzili oskarżenia, wobec czego sąd *uwolnił* oskarżonego od winy i kary.

Rozprawę prowadził sędzia dr. Krzywdziński, oskarżonego bronił obrońca tow. dr. *Z. Gross.*

Związki i zgromadzenia

—o—

CZŁONKÓW NOWOWYBRANEGO SĄDU PARTYJNEGO: tow. dra Pelzlinga, Kartona, Łacheckiego, dra F. Grossa i Sękowskiego zapraszam na posiedzenie w niedzielę 3 stycznia o 11 przedpołudniem w redakcji „Naprzodu“. **L. Feldman.**

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Niedziela popoł.: „Betleem polskie“ (ceny najniższe); wieczór: „Dziewczyna i hipopotam“ (nowość).

Poniedziałek: „Don Pasquale“ (opera — premjera).

Wtorek: „Poprostu-truteń“ (ceny zniżone).

KINOTEATRY

Adrja: „Krwawy wschód“.
Apollo: „Światła wielkiego miasta“.
Bagatela: „Panna wdówka“.
Dom żołnierza: „Jego najniebezpieczniejsza przygoda“.
Muzeum: „Robinson Kruzoe“.
Promień: „Rozkosze niebezpieczeństwa“.
Słońce: „Hrabina Paryża i apasz“.
Świt: „Św. Antoni Padewski“.
Sztuka: „Tragedja amerykańska“.
Uciecha: „Burza nad Zakopanem“.
Wanda: „Ben-Hur“ (Ramon Novarro).
Warszawa: „Czterech djabłów“.

RADJO KRAKOWSKIE

Niedziela 3 stycznia

10.15: Nabożeństwo z katedry poznańskiej. 11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Komunikat meteorologiczny. 12.15: Poranek symfoniczny z Filharmonji warszawskiej. Utwory Edwarda Grieg'a. 14.00: Pogadanki dla rolników i muzyka ludowa. 15.00: Kolendy z Warszawy. — 15.55: Program dla dzieci starszych i młodzieży. 16.20: Gramofon. 16.40: Odczyt z Wilna: „W poszukiwaniu nowych światów“. 16.55: Gramofon. 17.15: Feljeton z Warszawy: „Naga dusza polska a rosyjska“. 17.[illegible]: Odczyt ze Lwowa: „Król Stefan Batory pod Pskowem“. 17.45: Koncert z Warszawy. 19.00: Rozmaitości, komunikaty. 19.25: Odczyt: „Polska i Polacy u Szekspira“ — wygłosi dr. Wiktor Weintraub. 19.45: Słuchowisko z Warszawy: „Papuga“. 20.15: Koncert popularny z Warszawy. 21.40: Kwadrans literacki z Warszawy: „Bal u Radziwiłła“ — Henryka Rzewuskiego. 21.55: Recital fortepianowy Alfreda Hoehna z Warszawy. 23.00: Muzyka lekka i taneczna.

Poniedziałek 4 stycznia

11.45: PAT. 11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Gramofon. 13.10: Komunikaty: meteorologiczny i gospodarczy. 15.15: Przegląd komunikacyjny. 15.25: Odczyt z Warszawy dla nauczycieli: „Metodyczna i teoretyczna wartość entomologji“. 15.45: Giełda pieniężna z Warszawy i komunikat dla żeglugi i rybaków. 15.50: Gramofon. 16.20: Lekcja francuskiego (kurs elementarny). 16.40: Gramofon. 17.10: Odczyt z Warszawy: „Jeden dzień pod ziemią“. 17.35: Muzyka salonowa z kawiarni „Roma“. 18.50: Rozmaitości, komunikaty. [illegible]15: Gramofon. 19.30: Wiadomości sportowe. 19.35: Gramofon. — 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Feljeton muzyczny ze Lwowa. 20.15: Operetka z Warszawy: „Królowa“ — Oskara Straussa. 22.25: Feljeton z Warszawy: „Bezrobotny w kasynie gry“. 22.40: Dodatek do dziennika radjowego. 22.50: Muzyka lekka i taneczna.

Wydawca: **Emil Haecker.** — Redaktor odpowiedzialny: **Michał Węgłowski.** — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.